

ISSN 0867-8952

NR 7-8(355-356)
LIPIEC-SIERPIEN 2020

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



BITWA WARSZAWSKA



Pałac prezydencki w 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej FOT. IGOR SMIRNOW / ZE ZBIORÓW KPRP

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca: Marta Pluciennik
e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4850 egz.



w numerze

4 76. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Marta Pluciennik
i Mateusz Glinka-Rostkowski

6 Powstanie musiało wybuchnąć... Rozmowa z kpt. Mieczysławem Madejskim ps. Marek, powstańcem warszawskim oraz dowódcą plutonu „Topolnicki”

Wojciech Maślanka

11 Zasłużeni działacze nurtu niepodległościowego uhonorowani w Belwederze

Marta Pluciennik

12 Na ratunek cywilom z powstańczej Warszawy

Waldemar Kowalski

16 Sto lat temu Polacy ocalili Europę przed bolszewikami

Marta Pluciennik
Krzysztof Wojciechowski

18 Bitwa pod Falaise we wspomnieniach żołnierzy 1. Dywizji Pancernej

20 Bitwa o Anglię

Zbigniew Wawer

24 Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej

Mateusz Glinka-Rostkowski

26 Walka z „Cudem nad Wisłą”

Sebastian Ligarski

29 Otwarcie Parku Pamięci Narodowej „Zachowali się jak trzeba”

Mateusz Glinka-Rostkowski

30 Gorące lato 1980 (Nie)spokojny czerwiec

Grzegorz Majchrzak

34 Pożegnania Mjr Anna Mizikowska Płk Marian Tomaszewski

35 Świadczenie pieniężne dla Sybiraków



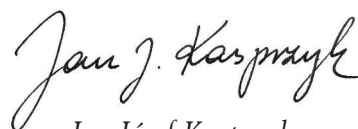
Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

W rocznicowym kalendarzu pojawiła się tego lata data szczególna, odwołująca się do zwycięskiej Bitwy Warszawskiej – kulminacyjnego wydarzenia wojny z bolszewikami. Z powodu pandemii obchody nie miały tak spektakularnego charakteru, jaki odpowiadałby randze tego wydarzenia, nie odbyła się defilada, zwykłe przyciągająca rzesze rodaków. A jednak udało się przemycić do obiegu publicznego myśl, że sto lat temu dokonana się rzecz niezwykła, przesądzająca o „być albo nie być polskiego państwa i narodu”.

W niniejszym numerze omawiamy wiele innych zdarzeń przywołujących chwałę naszej historii. Wspominamy bitwę o Anglię, Powstanie Warszawskie, bitwę pod Falaise, letnie strajki 1980 roku. A przecież wszystkie te fakty mogły się nie wydarzyć, że pokuszę się o refleksję należącą do „historii alternatywnej”. Przegrana Bitwa Warszawska zmieniłaby bieg dziejów. Nie byłoby II Rzeczypospolitej, nie byłoby szkół i harcerstwa przygotowujących przyszłych bohaterów. Byłaby polska republika sowiecka, wciśnięta pomiędzy republikę niemiecką a ukraińską oraz białoruską. Przypomnijmy sobie, jak wyglądała rzeczywistość sowiecka lat trzydziestych XX wieku. Przypomnijmy masowe czystki dotyczące także naszych rodaków zza ryskiej granicy, „głód na Ukrainie” i inne nieszczęścia, uświadomimy sobie wtedy, przed jakim niebezpieczeństwem udało się nam uchronić.

Stało się to zbiorowym wysiłkiem narodu. Przebieg wojny 1920 roku można streścić słowami Norwida: „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. Każdy na swoim odcinku wykonał, co do niego należało. Sprawdzili się w roli przywódców: Naczelnik Państwa i Naczelnny Dowódca Marszałek Józef Piłsudski i premier Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos, Szef Sztabu Generalnego generał Tadeusz Rozwadowski i dowódcy poszczególnych armii. Świetnie ze swymi zadaniami poradzili sobie pracownicy komórki radiowywiadu odczytujący bolszewickie szyfry oraz zwykli obywatele wstępujący w szeregi Armii Ochotniczej, odpowiadający za logistykę i zaplecze w chwilach, gdy decydowały się losy kraju.

Mamy wyraziste wzorce, do których możemy się odwoływać w codziennej pracy, ale i w chwilach społecznej mobilizacji. „Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej”, że znów zacytuję naszego czwartego Wieszca. Skoro sto lat temu tak znakomicie zdaliśmy egzamin z polskości, skoro już wtedy udowodniliśmy, że jesteśmy dojrzałym narodem, to znaczy, że wrogie siły nas łatwo nie zmogą. To również swoiste zobowiązanie, które warto złożyć, że musimy być godni naszych przodków. Nie możemy ich zawieść, gdyż i oni nie zawiedli w krytycznym momencie.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



FOT. UDSKiOR 12

76. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

– **P**owstanie Warszawskie weszło do krwiobiegu polskiej pamięci tak mocno, że tworzy polski kod kulturowy. To bardzo dobrze, bo oddajemy hołd nie tylko tym, dla których niepodległość była najważniejsza, ale też budujemy wokół pamięci historycznej myślenie wspólnotowe. Wokół rocznicy Powstania Warszawskiego wyciszane są spory polityczne, ponieważ jest to rocznica, która łączy. To, o czym wszyscy marzymy, abyśmy byli zjednoczeni wokół najważniejszych rocznic tworzących naszą

tożsamość, spełnia się i należy się z tego cieszyć – podkreślił Jan Józef Kasprzyk – szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który wziął udział w obchodach 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Uroczystości upamiętniające bohaterski zryw żołnierzy Armii Krajowej i mieszkańców Warszawy rozpoczęły się 1 sierpnia 2020 roku rano na warszawskiej Ochocie przy ul. Filtrowej 68, przed kamienicą, w której mieściła się konspiracyjna kwatera sztabu Okręgu Warszaw-



skiego AK. To właśnie tutaj dowódca Okręgu płk Antoni Chruściel „Monter” podpisał 31 lipca 1944 roku rozkaz rozpoczęcia Powstania. Szef UDSKiOR złożył kwiaty pod tablicą poświęconą temu wydarzeniu.

Jan Józef Kasprzyk uczcił też pamięć najmłodszych uczestników zrywu, składając kwiaty w rocznicę wybuchu Powstania przy poświęconym im pomniku przy kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Szef UDSKiOR złożył także wiązanki kwiatów na znajdującym się na terenie parafii grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki – legendarnego kapelana Solidarności, zamordowanego w 1984 roku przez funkcjonariuszy SB oraz grobie ks.

prałata Teofila Boguckiego – wieloletniego proboszcza miejscowej parafii, żołnierza Armii Krajowej i kapelana Powstańców Warszawskich.

Podczas uroczystości przed pomnikiem „Najmłodszym żołnierzom Powstania Warszawskiego 1944” Jan Józef Kasprzyk wręczył w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości Dariuszowi Starcko – działaczowi opozycji antykomunistycznej, przyjacielowi bł. ks. Jerzego Popiełuszki i strażnikowi jego grobu, oraz – w uznaniu zasług w kultywowaniu pamięci o polskiej historii i tradycjach niepodległościowych – uhonorował go medalem „Pro Patria”.

– W kolejną rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego spotykamy się w miejscu bardzo szczególnym – w Sanktuarium związanym z męczennikiem Solidarności, księdzem Jerzym Popiełuską. To bardzo ważne miejsce, które rozpalało pamięć o Powstaniu Warszawskim wtedy, kiedy komuniści czynili wszystko, aby ta pamięć była tłamszona. To błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko był tym, który w swoich ho-

” To bardzo dobrze, bo oddajemy hołd nie tylko tym, dla których niepodległość była najważniejsza, ale też budujemy wokół pamięci historycznej myślenie wspólnotowe

Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego, odbyło się także tradycyjne spotkanie powstańców i ich rodzin z prezydentem RP Andrzejem Dudą i władzami Warszawy. Podczas uroczystości prezydent wręczył odznaczenia państwowe powstańcom warszawskim oraz osobom zaangażowanym w pielęgnowanie historii wydarzeń z roku 1944. – *To nie tylko służba w konspiracji. To nie tylko służba i krew przelana w czasie Powstania War-*



Prezydent Andrzej Duda złożył wieniec przy pomniku Gloria Victis FOT. UDSKIOR



FOT. UDSKIOR

miliach przywracał Polakom pamięć historyczną i ducha narodu, w tym pamięć o zrywie z 1944 roku. Ksiądz Jerzy gromadził wokół siebie nie tylko ludzi Solidarności, ale również kombatanatów, w tym żołnierzy Powstania Warszawskiego – podkre-

ślił w okolicznościowym przemówieniu Jan Józef Kasprzyk.

W godzinę „W” szef UdSKiOR, wraz z powstańcami warszawskimi i weteranami walk o niepodległość Polski, przedstawicielami najwyższych władz państwowych z prezydentem Andrzejem Dudą oraz z mieszkańcami Warszawy oddał hołd uczestnikom tego największego w okupowanej Europie antyniemieckiego zrywu, składając wspólny wieniec przed pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Spotkanie Powstańców Warszawskich z prezydentem RP i władzami Warszawy

W przeddzień rocznicy polskiego zrywu z 1944 roku, w Parku

szawskiego, ale to później całe lata działalności i służenia Polsce. Bardzo często działalności opozycyjnej, zmierzającej do tego, by ta Polska była prawdziwie wolna, niepodległa, suwerenna – powiedział Andrzej Duda.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podkreślił znaczenie Powstania Warszawskiego jako elementu polskiej tożsamości narodowej. – *To część naszej duszy i zawsze będziemy wierni pamięci Powstania, bo to dla nas symbol najważniejszy. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że bez Powstania nie byłoby wolnej Polski, a bez jego uczestników, bez ich niestrudzonej pracy na rzecz Polski i Warszawy, stolica nie wyglądałaby tak jak dzisiaj. Nie miałyby tej bohaterskiej, niezłomnej, niepokornej duszy. To część naszego*

kodu genetycznego – mówił prezydent Warszawy.

Podczas uroczystości głos zabrał także prof. Leszek Żukowski, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, który zwrócił się do młodszych pokoleń. – *Patriotyzmu teoretycznie można uczyć się z historii, ale praktycznie uczymy się go w domu rodzinnym* – mówił. Jego zdaniem to właśnie patriotyzm i miłość do ojczyzny sprawiły, że jego pokolenie wzięło udział w Powstaniu Warszawskim.



Pomnik kpt. Stanisława Jankowskiego ps. Agaton FOT. UDSKIOR

– *A przecież z historii wiedzieliśmy, jakimi represjami kończyły się poprzednie powstania – zaznaczył.*

Wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Halina Jędrzejewska ps. Sławka dziękując organizatorom rocznicowych uroczystości zaapelowała o jedność. – *Chciałabym bardzo serdecznie podziękować tym, którzy spowodowali, że jesteśmy tu, jak co roku, i że jesteśmy razem. I chcielibyśmy zawsze móc być razem, żeby nie było podziałów: na lepszych, gorszych, tych, którzy byli bardziej wspaniali, mniej wspaniali w walce. Chodzi o to, żebyśmy byli razem i razem zawsze myśleli o naszym kraju, naszej Polsce i naszej kochanej Warszawie. Żebyśmy byli gotowi dla niej żyć, pracować i sta-*

rać się, żeby jak dotąd się rozwijała i kwitła – mówiła „Sławka”.

Uroczystość odsłonięcia pomnika kpt. Stanisława Jankowskiego ps. Agaton

W ramach obchodów 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, 2 sierpnia 2020 roku u zbiegu ulic Karowej i Browarnej na warszawskim Powiślu, odsłonięto również pomnik kpt. Stanisława Jankowskiego ps. Agaton – cichociemnego, oficera Armii Krajowej,

„Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że bez Powstania nie byłoby wolnej Polski, a bez jego uczestników, ich niestrudzonej pracy, stolica nie wyglądałaby tak jak dzisiaj

powstańca warszawskiego, a po wojnie architekta w Biurze Odbudowy Stolicy.

W uroczystości wzięli udział powstańcy warszawscy, rodzina kapitana Jankowskiego oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

**Marta Płuciennik
i Mateusz Glinka-Rostkowski**

Rozmowa z kpt. Mieczysławem Madejskim ps. Marek, powstańcem warszawskim oraz dowódcą plutonu „Topolnicki” należącego do Zgrupowania AK „Radosław” i włączonego do Batalionu „Zośka”.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej miał Pan 16 lat, a więc dorastał w wolnej Polsce. Jak wyglądało wówczas pańskie życie?

Młodość miałem piękną i wspaniałą. Od siódmego roku życia byłem harcerzem w 21. Warszawskiej Drużynie Harcerskiej i do 1 września 1939 roku miałem cudowne życie. Wtedy ukończyłem czwartą klasę gimnazjum im. Mikołaja Reja. Chodziłem do niego, ponieważ mój ojciec przypuszczał, że będzie wojna i uważał, że muszę dobrze opanować przynajmniej jeden język – albo niemiecki albo rosyjski. Gimnazjum im. Mikołaja Reja należało do zboru ewangelicko-augsburskiego i dlatego było w nim dużo dzieci pochodzenia niemieckiego, które w domu rozmawiały po niemiecku. Dlatego ja doskonale poznałem ten język. W 1939 roku zdałem tzw. małą maturę, a także egzamin na prawo jazdy motocyklowe i samochodowe, co w tym czasie było wielkim osiągnięciem. Jednak najważniejsze było to, że wystrzelałem Złotą Odznakę Strzelecką. Zajęło mi to trzy lata.

Jak Pan zapamiętał początek wojny? Co Pan robił w chwili jej wybuchu oraz w trakcie kampanii wrześniowej?

Pierwszego września wybierałem się do gimnazjum, miałem przygotowany nowy mundur z czerwoną tarczą, na której był napis 93 – to był numer tej szkoły. Najpierw miałem iść do kościoła Wizytek, a następnie do gimnazjum, które było bardzo blisko, na Placu Małachowskiego. Niestety w tym momencie, gdy się ubierałem, usłysza-

Powstanie musiało wybuchnąć...

FOT. WOJCIECH MASIAŃKA



łem: „nadchodzi, nadchodzi...”. Początkowo nie wiedziałem co to jest. Okazało się, że były to sygnały nadawane przez radio dla ludzi i artylerii przeciwlotniczej oznaczające, że nad Warszawę nadlatują bombowce. I tak się zaczęła wojna. Pierwszego września zostałem także powiadomiony, że tacy ludzie jak ja, tzn. harcerze, którzy ukończyli cztery klasy gimnazjum (w czwartej klasie było przysposobienie wojsko-

we), mają się zgłosić do najbliższego punktu obrony przeciwlotniczej (OPL). W rzeczywistości była to tzw. bierna obrona lotnicza; myśmy gasili pożary i przynosili wodę. Warszawa była oblężona przez prawie miesiąc, a ja cały czas podczas okupacji, a później także w trakcie powstania warszawskiego byłem bardzo aktywny. Moi rodzice zgodnie z nakazem wyjechali samochodem z miasta.

Co się działo później podczas okupacji? Czym się Pan zajmował?

Jak tylko skończyło się oblężenie Warszawy, zaczęłam spotykać się z kolegami z harcerstwa. W grudniu 1939 roku pojawili się ci, którzy byli połączeni ze Związkiem Walki Zbrojnej. W styczniu spotkałem kolegę starszego od siebie, który należał do ZWZ oraz był już dowódcą małego oddziału. Właśnie przez niego zostałem zaprzysiężony i obrałem ps. Marek. Używałem go do końca wojny. Tak się zaczęła okupacja. Również w styczniu zaczęliśmy naukę na tajnych kompletach, ponieważ szkoły były zamienione na koszary dla niemieckiego wojska. Pierwszą placówką jaką otwarto było gimnazjum im. Górskiego, gdzie prowadzono tzw. kursy prof. Siemiradzkiego. Co innego tam uczono, a co innego podawano oficjalnie. W tym samym czasie zostałem również skierowany do nauki do tzw. Podchorążówki. Jako specjalizację wybrałem minerstwo. Tam uczono mnie jak wysadzać pociągi, jak robić granaty i jak obsługiwać materiały wybuchowe z trotylem. Jednocześnie cały czas się uczyłem, a w grudniu 1942 roku zdałem maturę. Wtedy też otworzyli politechnikę – Hohere Technische Fachschule (Wyższa Szkoła Techniczna), gdzie w czasie okupacji zaliczyłem pół dyplomu na wydziale mechanicznym.

Czym Pan się zajmował w Związku Walki Zbrojnej?

W organizacji tej trafiłem do oddziałów dywersyjnych. Ich nazwy

były różne np. „Broda 53”, „Deska 81”. Tam nas szkolono w sztuce wojskowej, czyli inaczej mówiąc uczono jak zabijać ludzi. Jedną z pierwszych akcji, w jaką byłem włączony było wysadzenie pociągu pod Siedlcami. Przygotowanie do tego trwało bardzo długo, ponieważ trzeba było wybrać miejsce, ustalić w jaki sposób wysadzić, gdzie odskoczyć, oraz jaka jest inna linia kolejowa, którą będę mógł wrócić do Warszawy. Takie akcje trwały parę minut, a ich przygotowanie kilka miesięcy. Wykwalifikowany złodziej nauczył mnie otwierania zamków, dostałem też od niego specjalne narzędzia, ale musiałem złożyć przysięgę, że będę ich używał tylko do naszych akcji, a nie do okradania ludzi. Jedną z pierwszych skrytek otwierałem na ul. Niecałej. Nasza łączniczka Stenia poinformowała mnie o szczegółach. Na miejscu przekazała mi broń, a kilka osób osłaniało dom. Po sprawdzeniu, że jest on pusty otworzyłem drzwi, a później, gdy kolega stwierdził, że nie ma w nim żadnej zasadki wszedłem do środka i otworzyłem skrytkę, wyjąłem jej zawartość, a później musiałem ją zamknąć tak, żeby nie było widać, że ktoś ją ruszał. Po tym wszystkim w bramie spotkałem się ze Stenią i oddałem jej pistolet. Wracając do domu, a mieszkalem na ul. Częstochowskiej, za Placem Narutowicza, w pewnym momencie do tramwaju weszło dwóch niemieckich żandarmów, którzy rewidowali ludzi. Jeden z nich mnie wylegitymował i spojrzał do mojej torby z narzędziami. Powiedziałem mu, że pracuję jako ślusarz w niemieckim zakładzie i zostawił mnie w spokoju. Gdy przyjechałem do domu i wysypałem narzędzia okazało się, że są wśród nich cztery zapasowe magazynki do pistoletu typu ViS. Do dzisiaj nie wiem jak to się stało, że Niemiec ich nie zauważył, a być może nie chciał ich widzieć, obawiając się, że mam przy sobie broń.

A jak Pan zapamiętał 1 sierpnia 1944 roku, czyli wybuch powstania warszawskiego? Wiem, że był Pan dowódcą jednego z plutonów. Proszę powiedzieć coś na jego temat.

Mój pluton nazywał się „Topolnicki” i należeliśmy do Zgrupowania „Radosław”, a w czasie powstania byliśmy włączeni do Batalionu „Zośka”. Powstanie zaczęliśmy na Woli. Nasz pluton był zmobilizowany i dobrze przygotowany do walki już trzy dni przed rozpoczęciem powstania. W Zielonce pod Warszawą mieliśmy olbrzymi magazyn z bronią i amunicją. Po otrzymaniu zarządzenia o mobilizacji moi koledzy przewieźli cały ten skład na platformie konnej zakrytej starymi i polamanymi meblami. Dzięki temu wyglądali jak Niemcy uciekający z miasta. Broń tę ukryliśmy na tzw. melinie koło Ogrodu Saskiego. Jako jeden z niewielu plutonów, byliśmy wyjątkowo świetnie uzbrojeni, mieliśmy m.in. steny, karabiny, dwa erkaemy, broń krótką, granaty i gromy. W tej melinie czekaliśmy na wybuch powstania. Nie mogliśmy stamtąd wychodzić. Łączność mieliśmy przez naszą łączniczkę Stenię, która przynosiła nam jedzenie i mówiła co się dzieje.

1 sierpnia rano powiedziała nam, że dzisiaj o godz. 4.00 po południu mamy się stawić z całym uzbrojeniem i majdanem w zakładach Telefunkena na ul. Mireckiego. Żeby to wszystko zabrać musieliśmy zdobyć samochód. A „kupowało” się bardzo łatwo. Poczekałszy jak pewien Niemiec wszedł do swojego auta, kolega podszedł do niego, pokazał mu ViS-a, i powiedział, żeby zostawił kluczyki w stacyjce i poszedł spokojnie chodnikiem w drugą stronę. Pokazał mu także innego kolegę, który pod płaszczem miał stena, czyli pistolet maszynowy i powiedział, że jeżeli nie posłucha to zostanie z niego „sito”. Nasz majdan częściowo załadowaliśmy na samochód, a reszta została zabrana do

tramwaju. Niektórzy koledzy z plutonu poszli pieszo. Gdy przyszliśmy do Telefunkena zobaczyliśmy tam całą ferajnę, wielu naszych kolegów, a każdy z nich uzbrojony był „po zęby” w pistolety maszynowe. I tak się zaczęło powstanie.

Co się działo później?

Pierwsza akcja, jaką dostałem od pułkownika „Radosława” (dowódcy zgrupowania ppłk. Jana Mazurkiewicza), związana była z uwolnieniem ludzi z budynku znajdującego się na końcu ul. Dzielnej, tuż przy murze getta. Był on strzeżony przez Niemców znajdujących się w bun-



Plakat okolicznościowy przygotowany na 74. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego
FOT. GRAM-X PROMOTIONS

krze i wyposażonych w karabin maszynowy mający w swoim zasięgu całą ulicę. Na szczęście okazało się, że wcześniej w piwnicach zrobiono przejścia, którymi z getta wyprowadzano Żydów. Dzięki temu od ul. Okopowej dostaliśmy się w pobliże naszego celu, jednak budynek, który mieliśmy zdobyć nie był połączony z tymi piwnicami. Kolega, który był strzelcem wyborowym, starał się celować w małe okienko. Gdy ustał ostrzał z niemieckiego karabinu przeskoczyłem do bramy ostatniego budynku i po chwili dostałem się do środka. Tam zobaczy-

łem mężczyzną, który siedział na rowerze i napędzał dynamo. W ten sposób wytwarzał prąd do radiostacji. Stamtąd z okna rzuciłem kilka granatów na bunkier i całkowicie wykończyłem Niemców. Później okazało się, że w budynku tym była siedziba dowództwa AK i powstania warszawskiego. I tak się zaczął nasz udział w powstaniu.

Kolejną bardzo ważną akcją przeprowadzoną w pierwszych dniach sierpnia było zdobycie Gęsiówki. Był to obóz koncentracyjny znajdujący się na ul. Gęsiej, gdzie przetrzymywano ok. 350 Żydów. Byli to głównie specjaliści i ludzie wykształceni pochodzący z różnych państw Europy. Byli wśród nich Żydzi polscy, także z Niemiec i z Węgier. Wykorzystaliśmy wówczas

ponieważ Niemcy, gdy już się zorientowali, że są zaatakowani to zaczęli uciekać. Byli tak zaskoczeni, że w baraku, w którym mieli stołówkę pozostawili na stołach gorącą zupę. Po zakończeniu akcji grupa kilkunastu uratowanych Żydów dołączyła do naszego plutonu, a pozostałym daliśmy ubrania, by mogli dołączyć do cywili.

Był Pan kilka razy ranny podczas powstania. Jak do tego doszło?

Pewnego dnia dostałem od „Radostława” rozkaz, by sprawdzić co się dzieje wokół „Naftusi”, czyli magazynów benzynowych znajdujących się za Cmentarzem Powązkowskim. Gdy nasz pluton pojawił się na środku cmentarza, został zauważony przez Niemców, którzy

tego zrobić i zabrali mnie na ul. Spokojną, skąd samochodem zawieźli do szpitala św. Jana Bożego na Stare Miasto. Tam zrobiono mi opatrunek, a lekarz chciał mi amputować nogę. „Medyk” z naszego plutonu stwierdził jednak, że kość jest nieuszkodzona i nie pozwolił na obcięcie nogi. Zostawili mnie tam na noc i obiecali przyjąć odebrać rano. Okazało się, że w nocy szpital został zbombardowany. Później koledzy wyciągnęli mnie z tego zniszczonego budynku i wraz z materacem zawieźli na ul. Długą, gdzie w restauracji był taki polowy szpital. Tam również było bombardowanie i zostałem cały zasypany gruzami. Nie wiem jak długo leżałem nieprzytomny, ale jak zacząłem odzyskiwać świadomość to się dusiłem i wydawałem odgłosy. Usłyszała to jakaś dziewczynka, która przechodziła obok i wezwała pomoc. Przyszli koledzy, odkopali mnie i zabrali do Archiwum Akt Nowych na Stare Miasto, gdzie mnie położyli na łóżko. W nocy przenieśli mnie do naszej meliny, gdzie później pilnowałem naszego majdanu.

Co Pan robił po zakończeniu powstania?

Pod koniec powstania trafiłem początkowo do obozu w Pruszkowie, a stamtąd do szpitala, z którego ostatecznie wyjechałem do Podkowy Leśnej pod Warszawą, gdzie mieszkał mój kolega Stefan. Tam trochę wydobrzałem. Później udało mi się odnaleźć matkę, która była w Grójcu oraz ojca, który trafił do Piotrkowa Trybunalskiego.

Po wojnie musiałem siedzieć cicho, a głowę trzymać zamkniętą na kłódkę. Na jakiś czas zabrali mnie do Ludowego Wojska Polskiego, z którego udało mi się wyjść na mocy rozkazu związanego z tym, że osoby, które miały zaliczone tzw. pół dyplomu mogły dokończyć studia. Niestety miałem z tym wiele trudności. Po roku studiów wyrzucili



Kapitan Mieczysław Madejski z synem prof. Grzegorzem Madejskim, astrofizykiem na Stanford University w Kalifornii. FOT. WOJCIECH MAŚLANKA

zdobyty niemiecki czołg, który zestrzelił wieżę wartowniczą i wjechał w bramę. Miał on z boku lilijkę namalowaną przez harcerzy, która zmyliła Niemców. Oni myśleli, że to jedzie pomoc dla nich, a to był nasz pluton pancerny Batalionu „Zośka”. To była szybka i bardzo sprawna akcja. Nikt z nas nie zginął,

otworzyli do nas strasznie silny ogień z karabinów maszynowych. Zostałem dwukrotnie ranny w nogę i nie mogłem chodzić. Wówczas także zginął strzelec obsługujący rkm. Zaczęliśmy się wycofywać, a ja nawet chciałem tam zostać z granatami, by nie utrudniać ucieczki. Koledzy jednak nie pozwolili mi

mnie z uczelni i wsadzili do więzienia. Zaczęło się od tego, że jestem akowcem, bandytą i andersowcem. Mówili, że wszystko o mnie wiedzą, ale jeżeli zgodzę się na współpracę i zacznę donosić na kolegów, to życie się dla mnie całkowicie odmieni. Chcieli ze mnie zrobić kapusia, ale się nie poddałem i powiedziałem im, że się do tego nie nadaję, że nie potrafię się tego nauczyć. Stwierdziłem, że mogę opanować całki i różne kalkulacje matematyczne, ale donoszenie jest dla mnie za trudne. Mimo różnych metod nie udało im się mnie złamać i przekonać do współpracy. W końcu moja żona stwierdziła, że dla dobra naszej rodziny musimy wyjechać z Polski. Do tego czasu próbowałem kilka razy dokończyć studia i ostatecznie mi się to udało. Pracowałem także w różnych miejscach oraz miałem się różnych rzeczy.

Przyjeżdżając do Nowego Jorku zamieszkałem w Sea Cliff na Long Island. Miałem trochę szczęścia i szybko otrzymałem dobrą pracę, doksztalciłem się także jako inżynier specjalizujący się w aparaturze medycznej. Po wyjeździe do Ameryki, zabrali mi obywatelstwo polskie, ponieważ nie wróciłem do kraju. Zostało mi ono ponownie nadane dopiero 27 czerwca 2008 roku przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Jak Pan patrzy na powstanie warszawskie z perspektywy 76 lat, które minęły od chwili jego wybuchu? Co było jego główną przyczyną?

Jest wiele różnych opinii na ten temat. Powstanie musiało wybuchnąć, ponieważ po pięciu latach zniewolenia przez Niemców wszyscy byliśmy bardzo tym zmęczeni oraz chcieliśmy w końcu spokoju i wolności. W dodatku byliśmy młodymi ludźmi chcącymi normalności. W tym czasie w Warszawie pozostała głównie młodzież oraz dzieci, ponieważ po 1939 roku oficerowie

oraz żołnierze zostali uwięzieni w obozach jenieckich w Niemczech oraz w Rosji. Z kolei starsi mężczyźni byli wyłapywani przez Niemców, którzy potrzebowali siły roboczej w fabrykach i na gospodarstwach rolnych. Na pozostałych były robione łapanki i wykonywane egzekucje na ulicach.

Byłem nawet świadkiem jednej z nich. To było coś okropnego. Jechałem wówczas tramwajem, który został zatrzymany na rogu Alei Jerozolimskiej oraz Placu Zawiszy. Wyprowadzono nas i postawiono pod parkanem na ul. Towarowej. Za chwilę podjechał samochód ciężarowy i przywiózł około 60 osobową grupę ludzi ze skrupowanymi rękami, których postawili po drugiej stronie ulicy. Później podjechał kolejny samochód, z którego wszystkich rozstrzelano z karabinów maszynowych. Następnie gestapowiec sprawdzał, czy ktoś z nich jeszcze żyje, jeżeli tak to go dobijał. To był czas, kiedy człowiek wychodził z domu i nie wiedział czy wróci. Te egzekucje dodatkowo miały na celu wywołanie strachu u ludzi. Dla mnie i wielu innych osób skutek był odwrotny, widok taki nie powodował strachu tylko wzbudzał ogromną nienawiść do Niemców. Poza tym okupanci rabowali nasze domy i zabierali wszystko co się tylko dało. Przyszedł w końcu moment, kiedy powiedzieliśmy sobie dosyć, nie możemy pozwolić by tak było dalej, że nic nie mamy – ani spokojnego życia ani szkoły ani żadnych perspektyw na zmianę, tylko codziennie widzimy łapanki i egzekucje. W związku z tym młodzi ludzie w moim wieku należący do harcerstwa zaczęli się organizować i szkolić. Wśród młodych ludzi panowała wówczas jedność, wszyscy byli dla siebie braćmi i siostrami i chcieli walczyć o wolność. Po wybuchu powstania nawet starcy, ludzie w takim wieku jak ja obecnie, nosili płyty, żeby robić barykady. Wszyscy

czuli wielką nienawiść do niemieckiego wroga wywołaną pięcioletnim zniewoleniem i okupacją.

Panie Mieczysławie, często spotyka się Pan z młodzieżą. Co poza świadectwem historycznych i zarazem tragicznych wydarzeń stara się Pan im przekazać?

Wskazuję jedno hasło, które powinno przyświecać ich życiu: „Bóg, honor, ojczyzna”, a także zachęcam do nauki. To są najważniejsze wartości. Ja byłem im wierny i tak wychowałem swojego syna, a on teraz przekazuje to wnuczkom. Przyjechałem do Stanów Zjednoczonych z pięcioma dolarami jako inżynier z Polski. Oczywiście musiałem się doszkolić, ponieważ nauka była już wówczas na innym poziomie, ale za to dostałem świetną pracę. Mój syn Grzegorz ukończył Massachusetts Institute of Technology, gdzie dostał pełne stypendium, potem zrobił doktorat na Harvardzie, a teraz jest profesorem na Uniwersytecie Stanforda. Jestem również dumny z tego, że mój syn nawiązał kontakt z Polską Akademią Nauk i jeździ do Polski z wykładami, a także zaprasza do Stanów Zjednoczonych polskich naukowców. Poza tym w 2013 roku otrzymał od prezydenta RP tytuł profesorski. ■

Rozmawiał Wojciech Maślanka

W wywiadzie wykorzystano m.in. fragmenty rozmowy przeprowadzonej przez Wojciecha Maślankę w ramach polonijnego projektu „Świadkowie historii” realizowanego przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku, Pulaski Association of Business and Professional Men oraz Dariusza Knapika i firmy Victoria Consulting & Development. Więcej na ten temat można znaleźć na YouTube na kanale „Świadkowie historii”.



Zasłużeni działacze nurtu niepodległościowego uhonorowani w Belwederze

W przededniu obchodów 40-lecia powstania Solidarności, 26 sierpnia 2020 roku, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wręczył w Belwederze w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski i Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości zasłużonym działaczom nurtu niepodległościowego.

Uroczystość poprzedziła ceremonia złożenia kwiatów przed pobliskim pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowani zostali: Andrzej Chylek, Krzysztof Lancman oraz Kazimierz Wilk, zaś Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości: Zbigniew Adamczyk, dr Paweł Bogacki, Jan Chojnacki, Anna Cywińska-Kowalewska, Czesław Jakubowicz, Bogdan Koźmiński, Krzysztof Mętrak, Lucyna Michalik, Robert Nowicki, Artur Then, dr Bohdan Urbankowski, Jarosław Wartak, Grażyna Wawrzyńska, Kazimierz Wilk i Piotr Wójcik.

– *Tak, jak tamto pokolenie, tak również Wy, działacze nurtu niepodległościowego, wierzyliście wbrew wszelkiej nadziei, że*



Andrzej Chylek prezes Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
FOT. UDSKIOR

Polska powróci do grona państw wolnych i niepodległych. Za to, że nie straciliście wiary i nadziei w to, że nasz kraj odzyska niepodległość, moje pokolenie i pokolenia następne są i będą Wam dożywotnio wdzięczne – zapewnił Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk wręczył zestaw cennych publikacji historycznych – Bartłomiejowi Fitolowi i Dominikowi Szczepańskiemu – laureatom Nagrody Specjalnej w „Poznaj Bohaterów 1920 roku w Stulecie Bitwy Warszawskiej”. Uczestnicy konkursu odpowiadali na pytania z zakresu wiedzy o wojnie polsko-bolszewickiej i postaciach z nią związanych, które ukazywały się przez dwa tygodnie na profilach Urzędu



Laureaci Nagrody Specjalnej w konkursie „Poznaj bohaterów roku 1920 w stulecie Bitwy Warszawskiej” odebrali publikacje historyczne z rąk szefa UDSKIOR
FOT. UDSKIOR

w mediach społecznościowych. Codziennie na Facebooku oraz na Twitterze osoba, która udzieliła najszybszej prawidłowej odpowiedzi, ogłaszana była Zwycięzcą Dnia i otrzymywała „Pasjans Pana Marszałka. Wojna 1920” – limitowaną edycję kart pasjansowych z wizerunkami bohaterów 1920 roku, wydaną przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z okazji 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Osoby, które udzieliły najszybszych poprawnych odpowiedzi zostały laureatami Nagrody Specjalnej.

Uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych zakończyła konferencja pt. „Znaczenie Bitwy Warszawskiej”. Prelekcję na temat wojny Polaków z bolszewikami wygłosił prof. Wiesław Wysocki i dr Bohdan Urbankowski. Organizatorami wydarzenia byli Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego.

Marta Płuciennik

Na ratunek cywilom z powstańczej Warszawy

Gdy 1 sierpnia 1944 roku wybuchały walki o wyzwolenie polskiej stolicy z rąk Niemców, hrabina Maria Tarnowska była już doświadczoną działaczką społeczną, poświęcającą się dla innych od ponad trzech dekad. Nie dziwi więc, że także i tym razem wyjątkowo nisko pochyliła się nad mieszkańcami rujnowanego miasta. Została cichą bohaterką powstańczej Warszawy.

WALDEMAR KOWALSKI

Nigdy zapewne nie dowiemy się wszystkiego o tym, jak znaczącą rolę odegrała w czasie Powstania Warszawskiego... – charakteryzował Marię Tarnowską Arthur Bliss Lane, ambasador USA w Polsce w latach 1945–1947.

Wieloletnia służba na rzecz drugiego człowieka niejako przygotowała Tarnowską na piekło powstania. To bowiem w znacznej mierze dzięki jej zabiegom i nieustraszonej postawie, jeszcze w toku walk, wyprowadzono z miasta tysiące cywilów. Później, jako oficerowi Armii Krajowej, hrabinie powierzono niezwykle odpowiedzialne zadanie negocjowania z Niemcami warunków kapitulacji. Choć wywiązała się z tej misji znakomicie, po wojnie komuniści nie omieszkali oskarżyć jej o... kolaborację z hitlerowcami. Wyjechała za granicę, osiadając w da-



Hrabina Maria Tarnowska, szefowa Polskiego Czerwonego Krzyża rozdaje chleb po kapitulacji Warszawy. FOT. OSRODEK KARTA

kiej Brazylii. Wróciła jednak do kraju, gdzie zmarła w 1965 roku, w wieku 85 lat.

W 2016 roku, z okazji 72. rocznicy wybuchu powstania, prezydent RP Andrzej Duda uhonorował ją pośmiertnie „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej” Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wojenna służba hrabiny

Los wielokrotnie doświadczył Tarnowską. Jako osoba o wysokim statusie społecznym (z rodu książęcego Światopełk-Czetwertyńskich),

żona cenionego dyplomaty hrabiego Adama Tarnowskiego, wiodła tylko na pozór beztrudne życie. Owszem, wielokrotnie gościła na salonach Europy, spotykała nawet koronowane głowy, ale nigdy nie pozostała głucha na ludzkie cierpienie.

Mieszkając w Sofii w okresie wojen bałkańskich (Tarnowski był wówczas wysłannikiem Austro-Węgier na dworze bułgarskiego cara Ferdynanda I), ratowała rannych i chorych. Gdy w 1914 roku wybuchł nowy konflikt, jak się okazało o zasięgu światowym, hrabina, jako świeżo upieczona absolwentka kursów

Czerwonego Krzyża w Wiedniu, udzielała się jako sanitariuszka. Wysłana na front austriacko-rosyjski, dalej pomagała.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości związała się z odrodzoną armią; znalazła także angaż w Polskim Czerwonym Krzyżu. Gdy ważyły się losy młodej polskiej państwowości, wielokrotnie – jako delegatka PCK przy Wojsku Polskim – pracowała na froncie, m.in. na Wołyniu. Organizowała szpitale polowe. Szczególnie zasłużyła się w trakcie wojny polsko-bolszewickiej, czego dowodem był m.in. przyznanie jej Krzyż Walecznych. Niewątpliwe zasługi Tarnowskiej dla rozwoju pielęgniarstwa uczczono przyznaniem jej Medalu im. Florence Nightingale.

W okresie międzywojennym hrabina stała się jedną z głównych postaci w Zarządzie Głównym PCK – najpierw jako siostra naczelna, a od 1939 roku wiceprezes. W czasie okupacji niemieckiej nie opuściła kraju, choć szerokie kontakty, jakie posiadała, z pewnością jej to umożliwiały. W porozumieniu z władzami RP na emigracji Tarnowska zaangażowała się w szeroko pojętą działalność dobroczynną. Działała w Radzie Głównej Opiekuńczej. Na własnej skórze doświadczyła represji i terroru – w 1942 roku, po aresztowaniu przez Gestapo i osadzeniu na Pawiaku. Po wyjściu na wolność bez wahania zasiłała szeregi AK.

Cel: pomóc warszawiakom

1 sierpnia 1944 roku zapoczątkował wielką tragedię ludności cywilnej Warszawy. Mieszkańcy, początkowo żywiołowo reagujący na wybuch powstania, z czasem – w związku z popełnianymi przez Niemców zbrodniami i systematycznym niszczeniem miasta – stracili pierwotny entuzjazm. Setki tysięcy osób, bez względu na wiek czy płeć, codziennie przechodziło prawdziwe piekło na ziemi. Ludzie uciekali, kryli się

w piwnicach, ginęli pod gruzami bombardowanych kamienic.

Pomoc cywilom była głównym zadaniem postawionym Tarnowskiej, mianowanej komendantką Korpusu Pielęgniarek Wojskowej Służby Kobiet. Ale organizacja punktów pierwszej pomocy czy szpitali polowych, jakkolwiek niezbędne, były niewystarczające. Wiedziała o tym hrabina, w której głowie zrodziła się idea przeprowadzenia ewakuacji cywilów z miasta. Ten śmiały i ambitny plan szybko zyskał akceptację samego komendanta Tadeusza Komorowskiego „Bora”. Polską działaczkę czekało odtąd najtrudniejsze zadanie – przejść na pozycje zajmowane przez nieprzyjaciela, a było to już dosłownie i granie ze śmiercią.



Członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża delegowani do rozmów z generałem Güntherem Rohrem o ewakuacji cywilnej ludności Warszawy. Z lewej niemiecki żołnierz zastania oczy hrabinie Marii Tarnowskiej. FOT. OSRODEK KARTA)

Jesteście wysłannikami bandytów?

7 września, razem z dr. Alfredem Lewandowskim, Polka rozpoczęła misję, której celem było omówienie z Niemcami warunków porozumienia w sprawie wyjścia z miasta ludności cywilnej. Polska delegacja wyszła na plac przed Politechniką i momentalnie, pomimo niesionej białej flagi, została ostrzelana z niemieckich pozycji. – *Padliśmy w uliczny kurz* – zanotowała hrabina, ale po

chwili, szczęśliwie, ogień wstrzymano. Niemcy również dali znać, że są gotowi do rozmów.

– *Dziwnie się czułam, przecinając dwustumetrowy obszar ziemi niemieckiej, dzielący nasze barykady od linii niemieckich. Pięć lat minęło od dnia, gdy Niemcy zaatakowali Warszawę, lecz mimo ich potęgi, Polska znów stanęła do regulaminowej walki. Zastanawiałam się, jaka siła kieruje moim krajem, raz po raz doświadczanym przez los – pokonanym, ale nieujarzmionym* – zapisała autorka wspomnień.

– *Jesteście wysłannikami bandytów?* – spytał major SS, który jako pierwszy „podejmował” polskich parlamentarzysty. Na odpowiedź hrabiny, że Polacy realizują właśnie misję

Czerwonego Krzyża, wyposażeni w pełnomocnictwa głównodowodzącego AK, niemiecki oficer spokorniał. Skontaktował się z generałem majorem Guentherem Rohrem, wyznaczonym przez dowództwo do prowadzenia wstępnych pertraktacji.

Rozmowa dotyczyła głównie warunków ewakuacji mieszkańców miasta nie zaangażowanych w walkę, choć niemiecki dowódca sugerował Polakom konieczność jak najszyb-

szej kapitulacji, rzekomo „w dobrej wierze”. W końcu ustalono, że nazajutrz (8 września) Niemcy wstrzymają ogień dwukrotnie w ciągu dnia – w godzinach przedpołudniowych (6.00–10.00) i popołudniowych (14.00–17.00).

– Na zakończenie generał Rohr poprosił, abyśmy przekazali generałowi Borowi, że czeka na oficera upoważnionego do rozmów w sprawie zawieszenia broni. Zapewniła, że złożymy dokładny raport z naszego spotkania. Gdy Rohr odprowadzał nas do samochodu, usłyszeliśmy jeszcze, że zasugerował swoim zwierzchnikom, aby na wypadek kapitulacji obiecali traktować powstańcze oddziały jak regularne wojsko – w uznaniu ich wartości bojowej – wspominała polska wysłanniczka.

Pierwsza ewakuacja

Trudno było potraktować niemieckie zapewnienia zupełnie bezkrytycznie. Wtedy jednak, nazajutrz po rozmowach z udziałem Tarnowskiej, Niemcy zabezpieczyli rejon walk tak, aby stworzyć warunki do przeprowadzenia ewakuacji. Cywile w pośpiechu opuszczali kamienice albo to, co z nich zostało.

Parlamentariuszka zapamiętała: *Po naszej stronie podczas wymarszu panował idealny porządek. Siostry Czerwonego Krzyża z flagami szły na czele dwuosobowych grup; w każdym szeregu ośmioro uchodźców maszerowało ku niemieckim stanowiskom. Obyło się bez plądrowania i przepychanek. Wbrew obietnicom, ludzie nie zostali jednak puszczeni wolno, trafili do obozu pod Warszawą, gdzie warunki były okropne. Na szczęście kobiety z małymi dziećmi, a także osoby chore i w podeszłym wieku zostały zwolnione po czterdziestu ośmiu godzinach, dzięki interwencji polskiego personelu zatrudnionego w obozie.*

Złowieszcze miejsce, opisane przez Polkę, to obóz przejściowy w Pruszkowie – Duląg 121, uruchomiony

przez Niemców już 6 sierpnia. Ogółem przeszło przez niego ok. 550 tys. mieszkańców Warszawy. 5 września obóz wizytował głównodowodzący sił niemieckich tłumiących powstanie gen. Erich von dem Bach-Zelewski.

Według szacunków przytoczonych przez hrabinę, w ciągu pierwszych dwóch dni trwania ewakuacji stolicę opuściło ok. 14 tys. cywilów; kolejnego, ostatniego dnia – zaledwie kilkuset. Wiele osób już czekających w kolejce do wyjścia z miasta, w ostatniej chwili zmieniało decyzję. Trudno się dziwić, że nie wierzyli intencjom Niemców. Wrócili do opuszczonych domów, do bliskich, którzy walczyli jeszcze na barykadach.

Wizyta w Pruszkowie

Był 8 września, gdy Tarnowska ponownie odwiedziła gen. Rohra w jego kwaterze, aby przekazać informację od „Bora”. I choć stanowisko Komendy Głównej AK brzmiało, że o żadnej kapitulacji mowy być nie może, Niemiec oznajmił polskiej wysłanniczce, iż żołnierze powstańczej armii – zgodnie z najnowszymi ustaleniami – zostali uznani oficjalnie za stronę walczącą. Wiązało się to z przyznaniem Polakom praw kombatanckich.

Trzy dni później gen. Bach-Zelewski wystosował odezwę do mieszkańców miasta, w której za niepowodzenia polsko-niemieckich pertraktacji w sprawie przerwania walk winił dowództwo AK.

I choć gen. Komorowski „Bór” pozostał niewzruszony, upadek powstania wydawał się już wówczas tylko kwestią dni. Mimo tak beznadziejnej perspektywy Tarnowska dalej zabiegała o wyprowadzenie cywilów z miasta – wciąż nie było bowiem oficjalnego rozkazu dowództwa o złożeniu broni.

Ostatecznie komendant AK, mimo sprzeciwu gen. Antoniego Chruściela „Montera”, ponownie wyra-

ził zgodę na rozpoczęcie rozmów w sprawie wyprowadzenia cywilów z miasta. Aby zyskać na czasie, wysłał – na zaproszenie Niemców – delegatów do obozu w Pruszkowie, którzy mieli zapoznać się z panującymi tam warunkami sanitarnymi, a także stanem szpitali.

29 września ekipa Polskiego Czerwonego Krzyża z hrabiną Tarnowską w składzie, pojechała do Pruszkowa. – *Oczy mieliśmy zasłonięte czarnymi przepaskami, zrobiono nam mnóstwo zdjęć, a wysocy rangą wojskowi pomogli nam wsiąść do opancerzonych aut, eskortowanych przez*



General Günther Rohr i hrabina Tarnowska podczas wstępnych pertraktacji dotyczących ewakuacji mieszkańców Warszawy. FOT. ARCHIWUM

uzbrojonych w karabiny żandarmerii wojskowych na motocyklach – wspominała.

I choć wyniki inspekcji nie były zadowalające, troska o los cywilów przesądziła o ewakuacji. Kluczowe były względy taktyczne, żywnościowe i sanitarne.

Kapitulujemy przed starą hrabiną

Był ostatni dzień września, właśnie kończył się opór powstańców na Żoliborzu, gdy Tarnowska i inni delegaci usiedli do rozmów z niemieckimi oficerami. Spotkania w kwaterze Bacha-Zelewskiego w Ożarowie trwały jeszcze kilka dni. Jeden z obecnych – sporządzający dokumentację por. Gerhard von Jordan, zanotował: *W tym momencie, gdy protokół był gotów, mieliśmy wraże-*

nie, że to nie Polacy kapitulują, lecz my – przed starą hrabiną. Nie pierwszy raz wróg był pod wrażeniem osobowości wysłanniczki kometandanta AK.

– Dalej zgodził się gen. Bach na propozycję p. Tarnowskiej, by w Warszawie pozostali dozorczy domów i kometandanci OPL, i na propozycję pana Wachowiaka i Podwińskiego [Stanisław Wachowiak – wiceprzewodniczący zarządu głównego RGO; Stanisław Podwiński – wiceprezydent Warszawy w czasie okupacji – W. K.], by pozostała straż ogniowa. Dalej przyjął gen. Bach jako zasadę,

zorem policji – napisał prezes RGO Konstanty Tchórznicki w sprawozdaniu z rozmów toczonych w Ożarowie.

Najpierw cywile, potem żołnierze

Wyjście cywilów z miasta odbywało się 1 i 2 października, od 5.30 do 18.30 – w tym czasie na obszarze Śródmieścia obowiązywał rozkaz o zawieszeniu broni. Niemcy zapowiedzieli, że nie będą stosować zasady zbiorowej odpowiedzialności. W międzyczasie ciągle toczyły się rozmowy kapitulacyjne.

– Czerwonemu Krzyżowi – na podstawie kapitulacji, którą negocjowała pani hrabina Tarnowska – pozwolono, żeby wywieziono urzędzenia szpitalne, bo była masa rannych w Milanówku, w Sochaczewie, w Grodzisku, naokoło Warszawy. Niemcy się zgodzili – prawdopodobnie bali się zarazy, tyfusu, nie wiem – żeby wywieziono to, co ocalało – wspominał kpr. pchor. Jan Pawłowski z Batalionu „Zośka”, po upadku powstaniu zatrudniony w PCK.

Pierwszego października z Warszawy wydostało się ok. 8 tys. mieszkańców, w szczególności kobiety i dzieci. Była to stosunkowo niewielka liczba. Czyżby wierzone jeszcze w możliwość kontynuacji oporu? Nawet jeśli, nadzieja szybko przysła. Następnego dnia powstanie, po 63 dniach walk, przeszło do historii.

Między kolejne trzy dni, a hrabina obserwowała tysiące polskich żołnierzy idących do niewoli. – Stałam, salutując, na chodniku koło ostatniej barykady [przy ul. Śniadeckich – W. K.]. Generał Bór dostrzegł mnie i uchylił kapelusza, a oficerowie z jego sztabu zasalutowali. Żegnałam oddziały Armii Krajowej, dumę polskiego pochodzenia, z trudem zachowując kamienną twarz – relacjonowała Tarnowska. Ten przygnębiający widok powracał w pamięci zapewne nie raz...

Kilka miesięcy później, wracając do zrujnowanej Warszawy, hrabina obserwowała miasto z pokładu samolotu. Widok był szokujący, skala zniszczeń wręcz niewyobrażalna. Wspomnienie wielkiego dramatu stolicy i jej mieszkańców powróciło momentalnie. Gdyby jednak nie bohaterka Polka i jej ryzykowna misja, bilans ofiar mógłby być jeszcze wyższy. ■

*Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



Obóz przejściowy Dulag 121 w Pruszkowie, do którego trafili ewakuowani ze stolicy cywile
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

„ Stałam, salutując, koło ostatniej barykady. Generał Bór dostrzegł mnie i uchylił kapelusza. Żegnałam oddziały Armii Krajowej, dumę polskiego pochodzenia

że rodziny nie mają być rozdzielane. Zgodził się również na to, by dostarczone zostały dla słabych i chorych, a także celem wywiezienia mienia ewakuowanych furki, a to na Dworzec Główny, przy czym ponownie zapewnił, że wycofane z miasta będą obconarodowościowe oddziały, a cała rzecz odbywać się będzie pod nad-

Opuszczający miasto cywile, po uformowaniu kolumny marszowej, szli ulicami: Grzybowską, Pańską, Sikorskiego, Piusa, Śniadeckich i dalej na zachód, w kierunku Pruszkowa. – Słysimy szosą poznańską. To też było wzruszające, jak się szło koło Ursusa, ludzie próbowali rzucać pomidory, chleb, bo to kolumna marszowa szła, a Niemcy szli w odległości kilku metrów. Szliśmy czwórkami, ponieważ już byliśmy trzy, szłam z brzegu, z prawej strony. Cały czas myślałam jakby tutaj uciec... – zapamiętała Janina Kurtz-Paszkowicz, uczestniczka powstania, łączniczka z Batalionu „Golski”.

Sto lat temu Polacy ocalili Europę przed bolszewikami

100-lecie Bitwy Warszawskiej tradycyjnie, jak co roku, upamiętniono uroczystościami 15 sierpnia w Ossowie pod Warszawą, w którym rozegrało się jedno z wiekopomnych i decydujących starć Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Dokładnie 100 lat temu, w sierpniu 1920 roku, Polacy odnieśli tam tryumf nad Armią Czerwoną, który pozwolił oddalić bolszewickie zagrożenie wobec całej Europy.

Tegoroczne, wyjątkowe obchody zainaugurowała wspólna modlitwa i złożenie kwiatów przy Krzyżu Pamięci oraz pomniku ks. mjr. Ignacego Skorupki – legendarnego kapelana 236. Pułku Legii Akademickiej, który poległ w Ossowie na polu chwały, zagrzewając do boju współtowarzyszy broni. Następnie odprawiona została uroczysta msza św. z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych, duchowieństwa i korpusu dyplomatycznego, poprzedzona wprowadzeniem historycznym wygłoszonym przez szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka.

– *Sto lat temu, tu, w Ossowie, na przedpolach Warszawy, wojska polskie zatrzymały pochód bolszewików. Na szali była nie tylko suwerenność Rzeczypospolitej, ale losy całej Europy. Bo tu, po raz drugi, po Wiktorii Wiedeńskiej z 1683 roku, żołnierz polski uratował Stary Kontynent. Dlatego Bitwę Warszawską wybitny brytyjski dyplomata lord d'Abernon określał „18. decydującą bitwą w dziejach świata”* – przypomniał Jan Józef Kasprzyk. – *Tak naprawdę było to zderzenie dwóch światów: cywilizacji łacińskiej, chrześcijańskiej, po stronie której opowiedzieli się Polacy, z antycywilizacją, jaką niósł sowiecki żołdak.*

Zatrzymaliśmy pochód antycywilizacji komunistycznej. Ocaliliśmy oblicze Europy – dodał.

Podczas Eucharystii metropolita poznański abp Stanisław Gądecki dokonał ukoronowania wizerunku Matki Boskiej Zwycięskiej z pobliskiej kaplicy Cmentarza Bohaterów 1920 roku, wybudowanej w tym miejscu jako wotum za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej.

Obchody w Ossowie zakończyło odczytanie Apelu Poległych, salwa honorowa i ceremonia złożenia dziesiątek wieńców i wiązanek kwiatów na cmentarzu, gdzie w ośmiu zbiorowych mogiłach spoczywają polscy żołnierze polegli przed stu laty w walce z bolszewicką nawałą. Na obelisku wyryto: „14 sierpnia 1920 roku siedemkroć odpieraliśmy hordy bolszewickie i tu padliśmy u wrót stolicy, a wróg odstąpił...”

Apel Pamięci przy Pomniku Poległym 1920 roku

W przededniu 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku odbył się również uroczysty Apel Pamięci na stołecznym Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Wzięli w nim udział m.in. prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak oraz szef Urzędu do Spraw Kombatantów Jan Józef Kasprzyk.

Po odczytaniu apelu oraz salwie honorowej uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty przy pomniku Poległym 1920 roku.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 13 sierpnia 2020 roku oddał także hołd ks. Ignacemu Skorupce oraz gen. broni Kazimierzowi Sosnkowskiemu, ówczesnemu ministrowi spraw wojskowych, składając wieńce na grobach bohaterów.



100. rocznica boju pod Zadwórzem

Marsz bolszewików na Lwów został zatrzymany pod Zadwórzem 17 sierpnia 1920 roku przez polskie oddziały pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego. W zaciętych walkach z wielokrotnie silniejszą 6. dywizją 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego zginęło aż 318 z 330 polskich żołnierzy – bohaterów obronców polskiej niepodległości.

Uroczystości rocznicowe zainaugurowała msza św. w Katedrze Półwej Wojska Polskiego w intencji poległych obrońców Lwowa oraz ich dowódcy, sprawowana przez ordy-

nariusza polowego bp. Józefa Guzdką.

Po Eucharystii, na placu marszałka Józefa Piłsudskiego, odbył się uroczysty Apel Pamięci połączony z ceremonią składania wieńców i wiązanek kwiatów. Podczas uroczystości, zorganizowanej przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk, w uznaniu zasług w upamiętnianiu heroicznej walki Polaków pod Zadwórzem, uhonorował medalem „Pro Bono Poloniae”



FOT. UD SKIOR

Andrzeja Zajączkowskiego – stryjecznego wnuka kpt. Bolesława Zajączkowskiego i strażnika jego pamięci.

– *Oddajemy dziś hołd obrońcom polskiego Lwowa, którzy 100 lat temu stoczyli nierówny bój pod Zadwórzem. 330 stawilo bohaterски opór w walce trwającej jedenaście godzin – opór wobec przeważającej siły wroga, czyli wobec 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego, która niosła gwałty, rabunki, cierpienia, łzy i morze krwi. Podkomendni kpt. Bolesława Zajączkowskiego ukocharli niepodległość ponad wszystko. I tak jak ci spod Termopil wiedzieli, że nie mogą się cofnąć, aby bolszewickie hordy nie weszły do Lwowa* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

– *Mieliśmy w tym roku wspólnie oddać im cześć tam, gdzie spoczywają – we Lwowie i w Zadwórzem. Niestety sytuacja pandemiczna uniemożliwiła to. Łączymy się więc duchowo z naszymi rodakami, któ-*

rzy są we Lwowie i w najbliższych dniach będą w Zadwórzem, by tam oddać cześć i hołd poległym, wierząc, że z ich krwi wyrosła wolna Polska; że bez ich ofiary nie moglibyśmy cieszyć się wolnością – dodał.

100-lecie polsko-ukraińskiego braterstwa broni w walce z bolszewikami

Po raz pierwszy w historii na Cmentarzu Prawosławnym na warszawskiej Woli, przy kwaterze, w której spoczywają żołnierze Ukraińskiej Republiki Ludowej walczący w 1920 roku ramię w ramię z Polakami, 14 sierpnia 2020 roku spotkali się przedstawiciele polskich władz państwowych oraz najwyżsi przedstawiciele Ukrainy w Polsce, by upamiętnić polsko-ukraińskie braterstwo broni.

Uroczystość zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z Ambasadą Ukrainy w Polsce w ramach obchodów Stulecia Bitwy Warszawskiej, by upamiętnić zawarcie historycznego polsko-ukraińskiego sojuszu Piłsudski-Petlura, zwanego Umową Warszawską, który otworzył nowy, ważny rozdział wojny polsko-bolszewickiej.

Przed pomnik „Żołnierzom Ukraińskiej Republiki Ludowej Obrońcom Ukrainy i Polski” w kwaterze oficerskiej Cmentarza Prawosławnego na Woli przybyli przedstawiciele polskich władz państwowych, a także przedstawiciele służb mundurowych oraz trzech ordynariatów wojskowych – prawosławnego, katolickiego i ewangelickiego. Stronę ukraińską reprezentowali ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycza oraz attaché obrony, gen. Jurij Pawłow wraz z pracownikami ambasady. – *Na dobrych przykładach z przeszłości budować musimy relacje współczesne i przyszłe, w imię dobra i braterstwa obu narodów – ukraińskiego i polskiego. Jednym z takich wspaniałych mostów przeszłości jest wspólne braterstwo broni*

roku 1920. Odwołujemy się do tego wielkiego sojuszu! – zaapelował Jan Józef Kasprzyk.

Następnie duchowni trzech wyznań odmówili wspólną modlitwę za dusze poległych i zmarłych żołnierzy ukraińskich spoczywających na Cmentarzu Prawosławnym na Woli, po której odczytano Apel Pamięci i oddano salwę honorową, a także złożono wieńce i wiązanek kwiatów przed pomnikami „Żołnierzom Ukraińskiej Republiki Ludowej Obrońcom Ukrainy i Polski”, zarówno w kwaterze oficerskiej, jak i żołnierskiej wolskiej nekropolii.

W sposób szczególny hołd oddano gen. Marko Bezruczce, dowódcy 6. Siczowej Dywizji Strzelców Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, dowódcy obrony Zamościa przed przeważającymi siłami 1. Armii Konnej Siemona Budionnego. Kwiaty na grobie generała złożyli szef UdSKiOR, ambasador Andrij Deszczycza oraz członkowie rodziny bohaterskiego oficera, którzy przybyli do Polski specjalnie na tę uroczystość. Następnie polscy harcerze oraz ich koleżanki i koledzy z ukraińskiej organizacji harcerskiej „Płast” zapalili przed pomnikami znicze symbolizujące „płomień braterstwa” między ukraińskimi i polskimi żołnierzami walczącymi ramię w ramię z nawałą bolszewicką w 1920 roku.

Było to symboliczne rozpoczęcie akcji upamiętniającej braterstwo broni między ukraińskimi i polskimi żołnierzami pt. „Płomień Braterstwa”, w ramach której tego dnia wieczorem polscy harcerze i ukraińscy płastuni oraz członkowie lokalnych społeczności zapalili znicze – „płomień braterstwa” w kilkudziesięciu miejscach na terenie Polski i Ukrainy, gdzie spoczywają ukraińscy żołnierze, którzy przed 100 laty wraz z Wojskiem Polskim bronili naszego kraju przed Armią Czerwoną.

Marta Pluciennik
Krzysztof Wojciechowski



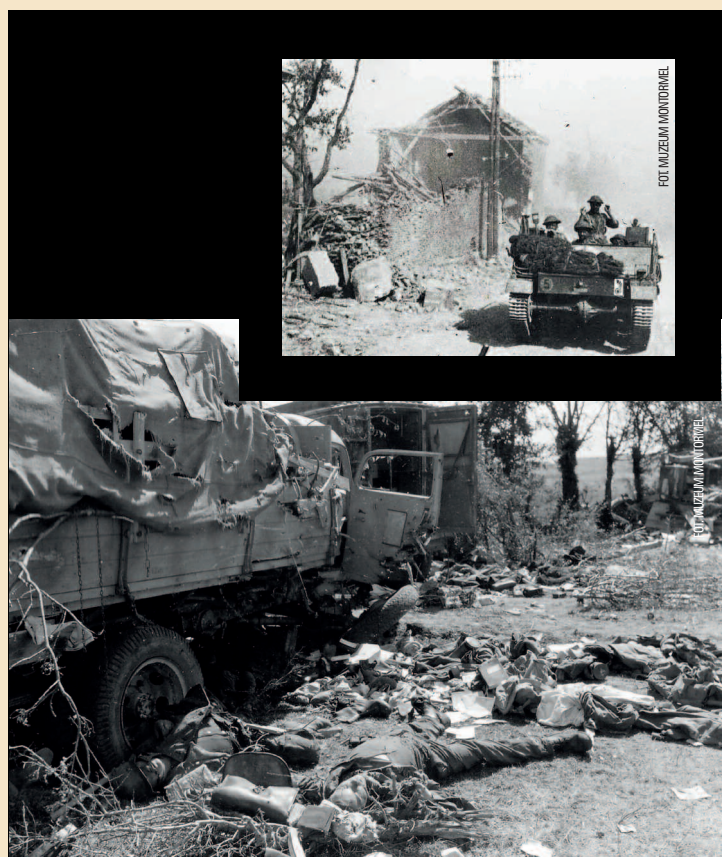
FOT. MUZEUM W LAULOUDE

„ Dopiero teraz ogłoszono oficjalnie, że polska Dywizja Pancerna, pod dowództwem gen. Maczka, odegrała czołową rolę w uzyskaniu zwycięstwa Sprzymierzonych w Normandii; zamykając w dniu 21 sierpnia 1944 roku lukę, która była jedyną pozostałą drogą wyjścia, na wschód od Argentan, dla przetrzebionej armii niemieckiej. W ciągu sześciu dni bardzo ciężkich walk Polska Dywizja wytrzymała sama całą ciężką furiję ataku dwóch niemieckich korpusów S.S., biorąc do niewoli 5 tysięcy jeńców, w tym 1 generała i 140 oficerów. Bitwa (...) osiągnęła moment krytyczny 18 sierpnia. Podczas, gdy jedne oddziały polskie musiały utrzymać całość zdobytego terenu, inne oddziały polskie – atakowane bez przerwy przez nieprzyjaciela (...) parły jak walec parowy na Chambois w kierunku ostatniej drogi, pozostającej jeszcze otworem dla Niemców. Z pośród pól bitew Normandii żadne inne nie przedstawia takiego obrazu piekła, zniszczenia i śmierci, niż to, które rozciąga się na północny-wschód od Chambois. Tam, w wykonaniu osobistych rozkazów Hitlera, dwa wyborowe korpusy S.S. przeprowadzały atak za atakiem, starając się rozpaczliwie przerwać żelazny pierścień, który Polacy zaciągnęli dookoła nich. W tej to właśnie fazie bitwy Polska Dywizja Pancerna, operująca o jakieś pięć mil dalej od swoich kanadyjskich i amerykańskich sąsiadów, musiała powstrzymać cały ciężar fanatycznego naporu Niemców. Punkt szczytowy bitwy przypada na noc z 19 na 20 sierpnia. Szereg polskich jednostek, zamykających lukę, było atakowanych przez czołgi niemieckie, nie tylko od zachodu, ale w niektórych okresach bitwy dosłownie ze wszystkich stron. Pomimo, iż wiele jednostek meldowało, że zużywają właśnie ostatnie posiadane pociski, to jednak bez wytchnienia parły naprzód i zamykały lukę stalową bramą. Z nastaniem wieczoru, dnia 20 sierpnia nacisk nieprzyjaciela zaczął słabnąć, by ustać prawie zupełnie w ciągu nocy (...). W dniu 21 sierpnia zwycięstwo zostało w pełni osiągnięte. Około godz. 11.00

BITWA POD FALAISE

Kanadyjczycy zrównali się z Polakami na ich lewej flance. (...) Bitwa o Normandię była w swej istocie zakończona. Rozpoczynała się katastrofa armii niemieckich na terenie całej Francji. Generał, dowódca Korpusu Kanadyjskiego, zwiedzając pole bitwy na północny wschód od Chambois oświadczył, że nigdy w swoim życiu nie widział takiego całkowitego spustoszenia.

Fragmety ze *Wspaniała walka Polaków*, „Tank”, wrzesień 1944 r.
w Praca zbiorowa, 1. Dywizja Pancerna w walce.



FOT. MUZEUM MONDRIVEL

FOT. MUZEUM MONDRIVEL

we wspomnieniach żołnierzy 1. Dywizji Pancernej

„Dywizja była przez dwa tygodnie w ciągłym ogniu, ostatnie dni i noce były jednym koszmarem, wyszła z bitwy mocno przetrzepana (...). W suchych cyfrach straty polskiej dywizji pancerniej w bitwie „Falaise” były następujące: 325 zabitych, w tym 21 oficerów, 1002 rannych, w tym 35 oficerów, 114 zaginionych. Łącznie liczba strat wyniosła 1441 szeregowych, a więc około 10 proc. stanu ogólnego, co w oddziałach liniowych dawało przeciętnie 20 proc. strat, a dochodziło w niektórych do ponad 30 proc. Straty te były zrównoważone wielokrotnie większymi po stronie niemieckiej. Nie mamy ewidencji zabitych i rannych Niemców w tej bitwie, wątpię czy w tym chaosie i przemieszaniu związków oddziałowych można by określić nawet przybliżoną liczbę. Słusznie jednak pobojuwisko w rejonie naszej bitwy nazywaliśmy „psim polem” – przez reminiscencję historyczną – do pobojuwiska pod Legnicą. (...)”

Stanisław Maczek, *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Ossolineum 1990.



„Dowódcy nakazali użycie pastylek benzedrynowych na podtrzymanie bezsenności. U niektórych żołnierzy wywołało to efekt oszłamiającego zupełnego ośpienia, a u innych odwrotnie, nerwowego podniecenia. Wszyscy wyglądali jak upiory. Czarni od kurzu. Zapadnięte policzki. Czerwone zaognione oczy. W kombinizonach poplamionych krwią własną i kolegów. Tak wyglądało to fasonowe wojsko, znane z szyku i elegancji na ulicach Edynburga, Glasgow i zamków szkockich jeszcze sześć tygodni temu. Ale im więcej zmęczenia, im więcej ognia, im więcej nieprzespanych nocy, im więcej ognia, im częstsze ataki Niemców – tym większa zaciętość i determinacja żołnierzy 1. Dywizji Pancernej na Coudehard i pod Chambois.

J. Marowski, *Śladami czołgów Pierwszej Dywizji Pancernej (od Caen po Wilhelmshaven)*, Wrocław 1948 r.



ZBIGNIEW WAWER

Bitwa o Anglię

Po kampanii wrześniowej 1939 roku głównym celem utworzonego we Francji rządu polskiego pod kierownictwem gen. Władysława Sikorskiego była odbudowa Armii Polskiej. Obok sił lądowych gen. Sikorski planował utworzenie silnego lotnictwa w składzie dwudziestu eskadr bojowych rozmieszczonych na terenie Francji i Wielkiej Brytanii.

Polskie Siły Powietrzne znalazły się w bardzo dobrej sytuacji, gdyż 80 proc. personelu udało się przedostać do państw neutralnych. W sumie zmobilizowano do czerwca 1940 roku 6971 lotników we Francji i 2246 w Wielkiej Brytanii. 27 marca 1940 roku generał Sikorski otworzył pierwszą polską bazę lotniczą w Lyon-Bron. Początkowo Francuzi nie przewidywali udziału polskich pilotów w walkach. Sytuacja ta zmieniła się po zaatakowaniu Francji przez Hitlera.

W kulminacyjnym okresie bitwy o Francję w czerwcu 1940 roku uczestniczyło 173 polskich pilotów myśliwskich. Polacy walczyli nie tylko w 145. Dywizjonie Myśliwskim Warszawskim, ale również w 14 klu-

czach frontowych oraz 10 kluczach obrony lokalnej i kominowych. W czasie walk we Francji polscy lotnicy zniszczyli 51 samolotów na ogólną liczbę strąconych 696 samolotów niemieckich. W walkach zginęło 11 pilotów polskich. Straty Polskich Sił Powietrznych w porównaniu z francuskimi były niewielkie, co wynikało ze świetnego wyszkolenia naszych pilotów oraz stosowanej przez nich taktyki.

Po kapitulacji Francji personel Polskich Sił Powietrznych został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Polscy lotnicy docierali również z Afryki, gdzie część z nich znalazła się po klęsce Francji. Do końca lipca do Wielkiej Brytanii przybyło 6220 polskich lotników. W czasie, gdy na

wyspę docierali Polacy rozpoczęła się największa bitwa powietrzna II wojny światowej – Bitwa o Anglię, inaczej nazywana również Bitwą o Wielką Brytanię.

W pierwszej fazie...

10 lipca 1940 roku niemiecka Luftwaffe rozpoczęła pierwszą fazę bitwy o Anglię. W tej fazie głównym celem było atakowanie żeglugi w Kanale La Manche i instalacji morskich oraz rozpoznanie brytyjskiej obrony powietrznej. W tym okresie w brytyjskim Fighter Command służyło na ochotnika dwudziestu czterech polskich pilotów. 19 lipca pierwszych czterech Polaków zostało przydzielonych do brytyjskich 145. i 253. Dywizjonów Myśliwskich. Pierwszym był pilot, który brał udział w zestrzeleniu niemieckiego samolotu w bitwie o Anglię – podporucznik Antoni Ostowicz ze 145. Dywizjonu. Zaliczono mu zestrzelenie samolotu Heinkel 111. Podporucznik Ostowicz zginął 11 sierpnia 1940 roku i był

pierwszym Polakiem poległym w bitwie o Anglię.

Następny etap

8 sierpnia rozpoczęła się druga faza bitwy, która polegała na zwiększeniu liczby niemieckich ataków na żeglugę w kanale oraz zniszczeniu brytyjskiego lotnictwa myśliwskiego. Tego dnia dwa duże konwoje morskie płynące z zaopatrzeniem zostały rozproszone przez niemiecką Luftwaffe. 15 sierpnia do walki jako pierwszy z polskich dywizjonów wszedł 302. Dywizjon Myśliwski z 13. Grupy Myśliwskiej. W pierwszym okresie dywizjon ten wykony-

24 sierpnia rozpoczęła się trzecia faza bitwy o Anglię. Celem Luftwaffe w tej fazie było zniszczenie brytyjskiego lotnictwa oraz przemysłu produkującego na potrzeby RAF. Niemcy do tej akcji skierowali wszystkie swoje siły. Tego dnia sierżant Antoni Głowacki zgłosił zestrzelenie pięciu niemieckich samolotów. W swoich wspomnieniach tak zapa-

" Oddałem jeszcze dwie serie. Szkop poszedł zdecydowanie w dół do wody, ciągnąc za sobą dużo ciemnoszarego dymu



Lotnicy i obsługa techniczna polskiego Dywizjonu Myśliwskiego 303 w Northolt

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wał loty patrolowe. 19 sierpnia do działań skierowano drugi polski dywizjon – 303. Dywizjon Myśliwski, a dzień później 302. Dywizjon stoczył swoją pierwszą walkę. W trakcie lotu zauważono niemiecki samolot Junkers Ju 88. Sześć Hurricane'ów zaczęło pościg. Brytyjski dowódca dywizjonu tak wspominał walkę: *Kiedy wyszedł z chmury, a ja wlatywałem w inną, wystrzeliłem do niego serię. Następnie przyszło mi na myśl, że jestem tak blisko, że muszę odskoczyć w bok, by uniknąć zderzenia z nim. Wtedy przypędził polski pilot i dał mu serię od tyłu.*

miętał ten dzień: *Obserwuję swojego Junkersa. Trzy równoległe smugi dymu znaczą jego przejście. Chcę go wykończyć. Nie potrzeba. Nagły błysk, obłoki dymu i jakieś szczątki opadające ku morzu. Nic więcej. Wybuch i koniec. Ciarki przechodzą mi po krzyż na myśl o takiej śmierci, ale taka jest wojna.*

31 sierpnia w kronice zapisano: *Dywizjon postawiony zostaje w stan pogotowia bojowego. O godz. 17.50 alarm i start. Spotkano zgrupowanie samolotów nieprzyjacielskich w ilości 60–70 nad terenem Anglii lecących na Londyn.*

Stanisław Karubin wspominał: *Odszukanie nieprzyjaciela nie zabrało długo (czasu). Moment radości – widzę go. Wysuwam się do przodu, daję znak dowódcy Flightu wskazując kierunek. Wrzepiliśmy gaz. Pogoń. Dochodzimy. Chwila zemsty rośnie z każdą sekundą. Trzech szkopów przed celownikiem rozprysło się. Pika w pice, atak i krótka seria. Szkop wyciąga – mnie w to graj – ponowna seria. Z białego brzucha Me 109 bucha dym i ogień i jak kopcąca się pochodnia posunął się do ziemi.*

Inny uczestnik walk Zdzisław Henneberg pisał: *Po kilku minutach gonienia dopadłem cztery Me 109 „tasujące się” zawzięcie i idące dzięki temu dość wolno w stronę Kanatu. (...) jeden z nich odskoczył w bok i w dół. Poszedłem za nim, mając ciągle na oku pozostałych trzech. Musiałem się spieszyć ze strzelaniem, gdyż szkopy przesuwały się w kierunku ode mnie wyżej (...). Od razu po pierwszej serii zaczął się kopcąć. Oddałem jeszcze dwie serie. Szkop poszedł zdecydowanie w dół do wody, ciągnąc za sobą dużo ciemnoszarego dymu.*

W kronice dywizjonu zanotowano: *Wywiązała się walka, w której dywizjon odniósł wspaniałe zwycięstwo, zestrzelując sześć Messerschmittów 109.*

Brawo Polacy!

Do dywizjonu napłynęło wiele gratulacji. Marszałek AVM Park, dowódca 11. Grupy Myśliwskiej pogratulował „wspaniałej walki,” szef Sztabu RAF sir Cyril Newall w telegramie pisał: *„Wspaniała walka 303. Dywizjonu. Jestem zachwycony. Pokazaliście wrogowi, że polscy piloci zdecydowanie górą”.*

5 września Luftwaffe w ciągu ośmiu godzin dokonało dwudziestu dwóch nalotów na różne cele w rejonie Londynu, Manchesteru i Liverpoolu. W walkach przeciwko tym wyprawom uczestniczył również 303. Dywizjon Myśliwski. W po-

czątkowym okresie brytyjscy przełożeni podchodzili z dużą ostrożnością do zgłaszanych przez pilotów 303. Dywizjonu zwycięstw nad niemieckimi Messerschmittami 109 uważając, że będące na wyposażeniu dywizjonu Hurricany ustępują niemieckim myśliwcom. Sytuacja ta zmieniła się, gdy Stanley Vincent – dowódca lotniska w Norholt, na którym stacjonował polski dywizjon poleciał za Polakami i zobaczył naszych pilotów w akcji. Po powrocie powiedział: „Na Boga, oni to naprawdę robią, to nie jest wytwór wyobraźni”.

6 września godz. 8.45 alarm i start dziewięciu maszyn 303. Dywizjonu. Niemcy stosują nową taktykę osłony bombowców. Tego dnia dywizjon zniszczył osiem samolotów wroga. Brytyjski minister lotnictwa przekazał 303. Dywizjonowi gratulacje z powodu wspianego zwycięstwa. Następnego dnia do-



Koledzy z dywizjonu 306 podnoszą pilota Henryka Pietrzaka po powrocie z lotu bojowego FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wództwo dywizjonu objął porucznik Witold Urbanowicz.

7 września rozpoczęła się czwarta faza bitwy, w której podstawowym celem Luftwaffe było bombardowanie Londynu. Początkowo Hitler zabronił bombardowania miasta licząc na to, że Wielka Brytania zwróci się z prośbą o zawarcie pokoju. W nocy z 25 na 26 sierpnia

kilka niemieckich bombowców przez pomyłkę znalazło się nad Londynem i zrzuciło bomby. W odpowiedzi RAF dokonał nocnych nalotów na Berlin. Hitler i Goering dostali szału i nakazali masowe naloty na stolicę Wielkiej Brytanii. Luftwaffe skierowało do walki m.in. samoloty bombowe typu Heinkel 111, Dornier 215, Dornier 17 oraz Junkers Ju 87 i 88. W działaniach uczestniczyły również w nie-



Lotnicy polskiego Dywizjonu Myśliwskiego 303 oglądają szczątki zestrzelonego samolotu niemieckiego Ju 88. Z prawej strony samolot Spitfire należący do pilota Jana Zumbacha FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

rwalo do walki 22 dywizjony myśliwskie. Największy sukces tego dnia odniósł polski 303. Dywizjon strącając 14 niemieckich samolotów. Mieszkańców miasta na duchu podtrzymywał król Jerzy VI oraz królowa Elżbieta. Para królewska często odwiedzała zbombardowane dzielnice Londynu.

Dzień 15 września stał się kulminacyjnym punktem bitwy o Anglię. Tego dnia w powietrzu znalazły się wszystkie znajdujące się w rejonie Londynu myśliwce. W toczonych tego dnia walkach piloci 302. i 303. Dywizjonu oraz Polacy latający w dywizjonach brytyjskich stracili 27 samolotów nieprzyjaciela. Sukces ten stał się przyczyną licznych odwiedzin brytyjskich oficjeli w polskich dywizjonach. Niemcom nie

wielkiej liczbie bombowce typu Heinkel 113. Według marszałka Goeringa to właśnie bombowce miały dać III Rzeszy zwycięstwo w tej bitwie. W związku z tym wprowadzano w nich częste zmiany konstrukcyjne oraz unowocześniano uzbrojenie. Osłonę wypraw bombowych stanowiły Messerschmitty 109 i 110. To w tej fazie znaczną rolę odegrali

udało się złamać brytyjskiej obrony. Luftwaffe straciło wielu pilotów. Impet ofensywy powietrznej został powstrzymany.

Ostatni etap

1 października rozpoczęła się piąta faza bitwy, w której Niemcy odstąpili od nalotów dziennych na Londyn dużymi formacjami, na rzecz ataków mniejszymi grupami.

Bitwa o Anglię dobiegała końca. W uznaniu zasług polskich pilotów Naczelny Wódz gen. Sikorski wielu z nich odznaczył krzyżami *Virtuti Militari*. Odznaczenie otrzymał dowódca 303. Dywizjonu mjr Urbanowicz, który stracił 15 niemieckich samolotów. Wśród odznaczonych znalazł się również jeden z bohaterów bitwy por. Stanisław Skalski latający w brytyjskim 501. Dywizjonie Myśliwskim.

W czasie bitwy o Anglię w atakach na niemiecką flotę inwazyjną w portach francuskich brały udział polskie 300. Dywizjon Bombowy „Ziemi Mazowieckiej” i 301. „Ziemi Pomorskiej”. Pierwszy lot bojowy odbyły one 12 września. Celem

wyprawy był port w Boulogne. Początkowo dywizjony były wyposażone w samoloty typu Battle. W końcowej fazie bitwy 300. Dywizjon Bombowy otrzymał pierwsze Wellingtony.

W sierpniu 1940 roku rozpoczęto tworzyć dalsze polskie dywizjony myśliwskie. 21 sierpnia sformowano 306. Dywizjon Myśliwski „Toruński”, w trzy dni później 307. Dywizjon Myśliwski Nocny „Lwowskich Puchaczy”, a 9 września 308. Dywizjon Myśliwski „Krakowski”. Ze względu na szkolenie dywizjony nie wzięły udziału w bitwie.

W bitwie o Anglię brało udział 145 polskich pilotów, którzy zestrzelili według ówczesnych danych 203 samoloty nieprzyjaciela. Po bitwie o Anglię polscy piloci zyskali szacunek i zaufanie wśród brytyjskich przełożonych. Dowodem tego było utworzenie w kwietniu 1941 roku Pierwszego Polskiego Skrzydła Myśliwskiego złożonego z trzech dywizjonów. Komendę nad nim objął W/Cdr Urbanowicz. Następny dowódca skrzydła John Kent napisał o Polakach: *Wprowadzenie do*

akcji tych wyjątkowo dzielnych ludzi było wielce podniecającym przeżyciem i nietrudno sobie wyobrazić kogoś, kto wiódł szarżę sławnej polskiej kawalerii. Wygląda na to, że Polacy przenieśli taktykę swojej kawalerii i impet jej natarcia z ziemi – w powietrze.

2 listopada 1948 roku w Northolt został odsłonięty Pomnik Lotnika Polskiego. Aktu odsłonięcia dokonał marszałek Lord Tedder w obecności prezydenta polskiego na uchodźstwie Augusta Zaleskiego. Pomnik został poświęcony przez praelata Aleksandra Gogolińskiego. Na pomniku wyryto nazwy polskich dywizjonów oraz na kolumbarium nazwiska 1241 lotników poległych w walkach. Są tu również nazwiska tych, którzy polegli w bitwie o Anglię. ■

* Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



RACHUNEK WDZIĘCZNOŚCI PGNiG DLA POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH I WETERANÓW WOJNY OBRONNEJ 1939 R.

Rachunek Wdzięczności PGNiG to wsparcie w wysokości do 900 PLN rocznie na rachunki za gaz.

Zainteresowani Kombatanci mają trzy proste możliwości zgłoszenia:

- wizytę w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG OD
- korespondencyjnie na adres Fundacji lub PGNiG OD
- telefonicznie przez Centrum Obsługi Klienta PGNiG OD

Adres do korespondencji:

Fundacja PGNiG: ul. Kasprzaka 25, 01-224 Warszawa
PGNiG OD: ul. Jana Kazimierza 3, 01-248 Warszawa

Telefon kontaktowy:

Fundacja PGNiG: 885 451 380
PGNiG OD: 22 515 15 15

Więcej informacji:

www.fundacja.pgnig.pl
www.pgnig.pl





MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI

FOT. UDSKOR

Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej

Po raz pięćdziesiąty piąty w historii, 6 sierpnia 2020 roku z krakowskich Oleandrów, wyruszył do Kielc Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej. W 106. rocznicę wymarszu Kadrówki do Królestwa Polskiego na krakowskich Oleandrach po raz kolejny rozbrzmiały słowa „Raduje się serce, raduje się dusza, Gdy pierwsza kadrowa na Moskale rusza”!

W przededniu 106. rocznicy wymarszu żołnierzy I Kompanii Kadrowej z Krakowa uczestnicy „Kadrówki” oddali hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w Krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Złożyli również kwiaty na grobie prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego, honorowego patrona marszu w latach 2006–2009, a także wzięli udział w nabożeństwie za ojca opatrnościowego narodu polskiego i Rzeczypospolitej oraz jego żołnierzy w Katedrze na Wawelu oraz złożyli kwiaty pod Krzyżem Katyńskim.

” Tu Józef Piłsudski i 167 żołnierzy Kadrówki chciało pokazać Polsce i światu, że dla Polaków nie ma rzeczy niemożliwych i przywrócić Polskę na mapy świata!

Capstrzyk na Kopcu Niepodległości

Na Kopcu Niepodległości na krakowskim Sowińcu – w przededniu rozpoczęcia LV (40 lat po wojnie) Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej – odbył się także uroczysty Capstrzyk, podczas którego szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował osoby zasłużone dla kultywowania pamięci o walkach o niepodległość Ojczyzny

medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. W laudacji na cześć odznaczonych Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że idea niepodległościowa przetrwała okres zaborów oraz ponury czas zniewolenia komunistycznego, ponieważ – jak zaznaczył – znaleźli się zapaleńcy, którzy chcieli być kontynuatorami pokolenia roku 1914.

– Miałem przed chwilą zaszczyt i honor odznaczyć tych uczestników Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, którzy w latach 80. ryzykując wiele kontynuowali tradycję wolnościową, manifestowali swoje przywiązanie do niepodległości i pokazywali społeczeństwu, że nie wszystko jest stracone, że Polska dołączy do grona państw wolnych i suwerennych. Bardzo serdecznie Wam za to dziękuję – dodał.

W cieniu Kopca Niepodległości odbyła się również ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych – Medali Stulecia Odzyskanej Niepo-

długości oraz Złoty Krzyż Zasługi, które na ręce osób zasłużonych przekazał w imieniu prezydenta Andrzej Duda wicewojewoda świętokrzyski Rafał Nowak. Na zakończenie Capstrzyku uczestnicy Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej złożyli ziemię z pól bitewnych roku 1920, 1920 i kwiaty u podnóża Mogiły Mogił.

Wymarsz z Oleandrów

Podczas uroczystego apelu prezydent miasta Krakowa Jacek Majchrowski oraz szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wygłosili przemówienia do uczestników pielgrzymki niepodległości. Ponadto szef UdSKIOR odczytał rozkaz komendanta Józefa Piłsudskiego skierowany do złączonych w I Kompanię Kadrową oddziałów Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich z 3 sierpnia 1914 roku. Jan Józef Kasprzyk zwrócił również uwagę na symbolikę Oleandrów. – *Tutaj wszystko się zaczęło, tu zaczęła się droga do Niepodległości! Tu Józef Piłsudski i 167 żołnierzy Kadrówki chciało pokazać Polsce i światu, że dla Polaków nie ma rzeczy niemożliwych. Mieli oni tak niewzruszoną wiarę w niepodległość, że potrafili dokonać niemożliwego i przywrócić Polskę na mapy świata!* – podkreślił.

Uroczystość zakończył apel pamięci i salwa honorowa, którą oddali żołnierze 6. Brygady Powietrznodesantowej im. gen. Stanisława Sosabowskiego z Krakowa.

LV Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej wkroczył do Michałowic

Pierwszy punkt na trasie marszu Kadrówki to położone nieopodal Krakowa Michałowice. W tym miejscu 106 lat temu pierwsi żołnierze odradzającego się państwa polskiego obalili słupy graniczne państw zaborczych i wkroczyli do Królestwa

Polskiego w celu wywołania antyrosyjskiego powstania.

Podczas uroczystości szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przypomniał, że to właśnie z Michałowic Kadrówka ruszyła ku wolności. – *Stąd rozpoczął się marsz, który zakończył się szczęśliwie 11 listopada 1918 roku. W tym miejscu komendant Kadrówki Tadeusz Kasprzycki powiedział: „Przed Wami ziemia od lat w niewoli, idziemy ją wyzwolić!”. Po 106 latach oddajemy hołd i wdzięczność tym, którym nie zabrakło wtedy odwagi. Chwała Bohaterom!* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

Następnie uczestnicy marszu wraz z szefem UdSKIOR, przedstawicielami królewskiego miasta Krakowa, działaczami niepodległościowymi, żołnierzami 6. Brygady Powietrznodesantowej im. gen. Stanisława Sosabowskiego i Wojsk Obrony Terytorialnej, harcerzami i młodzieżą szkolną złożyli kwiaty przy pomniku upamiętniającym to historyczne wydarzenie.

Uroczystość zakończył przejazd szwadronu kawalerii Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Jodła”.

LV Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej dotarł do Kielc

„Kadrówka” dotarła do stolicy województwa świętokrzyskiego 12 sierpnia 2020 roku. W uroczystościach wieńczących pielgrzymkę niepodległości wziął udział szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Po przybyciu do Kielc maszerujący legendarnym szlakiem piechurzy zatrzymali się przed historyczną figurą Najświętszej Maryi Panny u zbiegu ulic Krakowskiej i Gagarina, gdzie złożyli kwiaty.

Główne uroczystości kończące tegoroczny Marsz odbyły się na Placu Wolności, gdzie podczas uroczystego apelu komendant LV Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej Dionizy Krawczyński złożył meldu-

nek honorowemu komendantowi Marszu Janowi Józefowi Kasprzykowi.

Następnie szef UdSKIOR uhonorował zasłużone osoby medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Medale „Pro Bono Poloniae” otrzymali: Adam Dłużniak, Krzysztof Nowakowski i Michał Andrzej Rybak, zaś Medale „Pro Patria” Roman Chandoha i Lesław Dykacz.

Podczas uroczystości na Placu Wolności Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że 106 lat temu Kielce były miejscem, gdzie rodziła się niepodległa Polska. Docenił również trud spadkobierców I Kompanii Kadrowej mówiąc, że reprezentują oni patriotyzm czasu pokoju. – *Oni musieli manifestować patriotyzm czasu wojny. Jeden i drugi patriotyzm jest jednak tak samo ważny. Życzę maszerującym, aby ich oddanie nie kończyło się 12 sierpnia w Kielcach, aby trwało ono dalej. Mam nadzieję, że poniesiecie tę ideę, której jesteście wierni, do swoich domów i środowisk!* – powiedział.

Wicewojewoda świętokrzyski Rafał Nowak wręczył również odznaczenia państwowe przyznane przez prezydenta Andrzeja Dudę, a uczestnicy „Kadrówki” otrzymali odznaki i nagrody marszowe z rąk honorowego komendanta Marszu Jana Józefa Kasprzyka.

Na zakończenie uroczystości w centrum miasta jej uczestnicy na czele z szefem UdSKIOR, przedstawicielami władz wojewódzkich i miejskich oraz świętokrzyskimi parlamentarzystami złożyli kwiaty przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

LV Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej zakończył się na placu przed Pałacem Biskupów Krakowskich – dawną kwaterą Józefa Piłsudskiego i jego sztabu w roku 1914, gdzie żołnierze Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej odczytali Apel Poległych i oddali salwę honorową. ■



FOT. UDSKOR

Walka z „Cudem nad Wisłą”

Wojna polsko-bolszewicka 1919–1921 w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej była tematem tabu. Nic dziwnego, komuniści, którzy w lipcu 1944 roku przejęli władzę w Polsce, pomimo początkowej taktyki odwoływania się do niektórych elementów polityki II Rzeczypospolitej, nie mogli tolerować gloryfikacji wielkiego zwycięstwa Józefa Piłsudskiego w wojnie przeciwko Rosji bolszewickiej.

SEBASTIAN LIGARSKI

Szybko, bo już w 1945 roku, zlikwidowano święto Wojska Polskiego ustanowione w 1923 roku na 15 sierpnia, zastępując je datą październikową związaną z bitwą pod Lenino (12–13 października 1943 roku). Nie miało znaczenia, że militarnie dla 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki był to bój, w którym poniosła ona klęskę. Propagandowy sukces Stalina musiał przyćmiewać „Cud nad Wisłą” z 1920 roku na długi czas rządów komunistów w Polsce.

Cenzura

Orężem w walce przeciwko jakimkolwiek wzmiankom o zwycięstwie

nad bolszewikami w sierpniu 1920 roku była cenzura. Zalecania dla niej szły bardzo daleko. Jak wynika z zapisów cenzorskich z *opracowań, artykułów publicystycznych, pamiętników należy eliminować wszelkie treści zmierzające do przedstawienia wydarzeń z najnowszej historii Polski z pozycji prawicy politycznej, a także rehabilitujące i popularyzujące w społeczeństwie tradycje wrogie socjalistycznej Polsce (np. próby rehabilitacji okresu międzywojennego i przywódców II RP)*. Gdy Wydawnictwo „Iskry” opublikowało w 1975 roku w serii „Współczesne życiorysy Polaków” książkę Jerzego Suczyńskiego poświęconą gen. Tadeuszowi Kutrzebie natychmiast wprowadzono zakaz na jakiegokolwiek informację

o tej publikacji, wzmianki, recenzje czy inne materiały promocyjne. Książkę skazano na zapomnienie, choć we wstępie wydawca dokonał karkołomnej sztuki pisząc o legendarnym dowódcy Armii „Poznań”: – *Jako wojskowy służył różnym sprawom politycznym: był w armii austro-węgierskiej, wziął udział w wojnie 1920 roku, walczył z armią hitlerowską*. Na indeksie znalazły się odznaczenia ustanowione i przyznawane przez władze „burżuazyjnej Polski” m.in. Krzyż Ochotniczy za Wojnę (1918–1921), Medal Ochotniczy za Wojnę (1918–1921), Medal Pamiątkowy za Wojnę (1918–1921), zaś pozostałe wysokie odznaczenia ustanowione w okresie II RP można było publikować jedynie w opracowaniach historycznych, kombatanckich, numizmatycznych, nekrologach czy wspomnieniach pośmiertnych.

W informatorze Juliusza Jerzego Malczewskiego o Cmentarzu Komunalnym (Dawnym Wojskowym) na Powązkach pod wątpliwość podawano wydzielone kwatery żołnierzy WP poległych lub zmarłych w wojnie 1918–1920. Nieodzowny był

również nadzór nad prasą. I tak w numerze dwunastym „Tygodnika Powstanieckiego” z 1974 roku zakwestionowano następujący ustęp w artykule o Stanisławie Dubois: *Mimo że nie chciał walczyć na Białorusi i Ukrainie, wstąpił w wojnie 1920 roku jako ochotnik do Wojska Polskiego, bronił Warszawy i zdobył Krzyż Walecznych*. Jak komentowano, usunięto fragmenty „wskazujące na antyradzieckie nastroje wśród polskich socjalistów okresu międzywojennego”.

Z kolei historyk Piotr Perkowski pisał: *W adaptacji „Przedwiośnia” w Teatrze Rozmaitości usunięto scenę entuzjazmu młodych Polaków idących na wojnę polsko-radziecką w 1920 roku, scenę pokazującą okrucieństwo rewolucji rosyjskiej oraz fragment opowieści o nadużywaniu władzy i rozbudowanej biurokracji w młodym państwie radzieckim. Wyeliminowano także słowo „bolszewik” użyte w pejoratywnym kontekście*. Tego typu interwencji cenzury w okresie PRL było znacznie, znacznie więcej.

Cenzura to nie tylko słowa, co dobitnie pokazywały losy grobów i pomników poświęconych bohaterom wojny z lat 1919–1921. Wymownym przykładem był choćby Wyszaków, w którym z bibliotek wycofano wszystkie egzemplarze wspomnień ks. Wiktora Mieczkowskiego. W kościele św. Idziego w Wyszakowie zniszczono tablicę, zaś od tamtejszego proboszcza ks. Józefa Fydryszewskiego Służba Bezpieczeństwa zażądała usunięcia z cmentarza pomnika poświęconego ofiarom wojny. Ten jednak się nie zgodził. Natomiast pomnik w Rybieniu Leśnym kazano usunąć w 1949 roku przez Komisję Ogłędzinową z Pułtuska. Pomnik został rozebrany, a kamień przewieziony do Somianki, gdzie potajemnie został zamurowany w schodach budynku Urzędu Gminy. Dopiero w 1989 roku został zidentyfikowany i na nowo postawiony na

swoim starym miejscu. Takich historii było wiele.

Bezpieka

W walkę z pamięcią o wojnie polsko-bolszewickiej zaangażowany był również aparat bezpieczeństwa. Ponieważ w praktyce do lat siedemdziesiątych XX w. uroczystości dotyczące obchodów kolejnych rocznic „Cudu nad Wisłą” odbywały się w kościołach, Urząd Bezpieczeństwa a potem Służba Bezpieczeństwa z uwagą odtwarzały kazania księży tropiąc wszelkie nawiązania i odwołania do roku 1920. Przykładowo rozpracowywany przez dzierzoniowski i wrocławski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego o. Jacek Alojzy Hoszycki z dolnośląskich Łagiewnik 15 sierpnia 1948 roku mówił na mszy św., że 15. sierpnia jest jednocześnie świętem „*cudu nad Wisłą*” i że *parafianie winni się modlić o spełnienie tych myśli, których wypowiedzieć głośno nie mogą*. Doniesienie o jego kazaniu było pokłosiem instrukcji nr 34 wicedyrektora Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (zajmującego się sprawami społeczno-politycznymi) w sprawie „Cudu nad Wisłą”. Pisano w niej, że *dzień ten do dziś jest wykorzystywany przez reakcję, ażeby podtrzymywać, rozprzestrzeniać nastroje antysowieckie, antydemokratyczne, antyrządowe*. Ponieważ 15 sierpnia to również Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny toteż instrukcja nakazała szczególną uwagę poświęcić Kościołowi, jego zachowaniu, kazaniom, uroczystościom, nawiązaniom do „Cudu” oraz wszelkim przejawom otwartego, wrogiego, antypaństwowego zachowania. Podobne zalecenia praktycznie powtarzano co roku.

W późniejszym okresie szczególną „troską” otaczano choćby, w końcu nieodczytany z ambon, list Episkopatu Polski z 17 czerwca 1970 roku zatytułowany „Episkopat Pol-

ski na rocznicę wielkich zmiłowań Bożych”. Władze uznały go za niezgodny z polską racją stanu, godzący w sojusz z Wielkim Bratem i strasyły Kościół poważnymi konsekwencjami jak likwidacja seminarium duchownego w Drohiczyńcu, wstrzymanie paszportów dla prymasa Stefana Wyszyńskiego i biskupów, którzy go odczytają oraz szeroką akcją propagandową przeciwko Kościołowi. W liście, który dotyczył rodziny i wychowania młodego pokolenia odnoszono się między innymi do rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Po okresie napięcia pomiędzy Episkopatem Polski a Urzędem do spraw Wyznań biskupi zdecydowali ostatecznie 1 sierpnia 1970 roku listu nie odczytywać z ambon.

Bezpieka, jak i w innych przypadkach, zakładała też sprawy obiektywne na konkretne rocznice, jak w 1983 roku, gdy inwigilowano środowisko byłych legionistów (SO „Legiony”), którzy organizowali uroczystości przy pomniku ks. Ignacego Skorupki, składanie kwiatów na cmentarzu powązkowskim przy pomniku Orłąt Lwowskich, cmentarzach w Radzyminie, Osowie oraz na grobach poległych żołnierzy, którym to wydarzeniom starano się nadać „wrogi i prowokacyjny wystrój”. Prowadzono typowe działania polegając na przeszukaniach w domach, zastraszaniu, inwigilacji uczestników uroczystości, odtwarzaniu kazań, przemów, filmowaniu i fotografowaniu uczestników, by ewentualnie kierować wnioski do prokuratury lub kolegów do spraw wykroczeń.

Drugi obieg

Historyk Paweł Sowiński ustalił, że w latach 1976–1989 ukazało się w PRL ponad 6,5 tys. publikacji drugoobiegowych, z czego przynajmniej połowa ukazywała się w Warszawie, zaś kolejne miejsca na mapie wydawniczej zajmowały Kraków i Wrocław, które stanowiły

dwie trzecie całej produkcji bezdebitowej. Najwięcej książek, bo aż 1697, dotyczyło właśnie tematyki historycznej. Według Piotra Perkowskiego wśród literatury historycznej dominowały trzy tematy: wojna polsko-bolszewicka, II wojna światowa i wymordowanie oficerów polskich w Katyniu. Do tego katalogu tematów na pewno należało dopisać publikacje dotyczące Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego czy szerzej konspiracji w czasie II wojny światowej, sowieckich obozów pracy czy września 1939 roku i Powstania Warszawskiego. Badacze Jan Olaszek i Natalia Jarska w jednym ze swoich szkiców dotyczących drugiego obiegu podsumowywali, że w tzw. drugim obiegu wydawniczym więcej wydawano publikacji poświęconych historii II wojny światowej niż historii powojennej Polski. Magdalena Mikołajczyk zaś w swojej książce dotyczącej tematyki historycznej w drugim obiegu wyodrębniła aż 19 obszarów tematycznych atrakcyjnych dla czytelników. Wojna polsko-bolszewicka mieściła się w obszarze dotyczącym zmagania o granice II Rzeczypospolitej. Wbrew jednak opinii Perkowskiego sama wojna 1919–1921 nie należała do nadmiernie eksploatowanych tematów w wydawnictwach bezdebitowych, a raczej była organicznie związana z odzyskaniem niepodległości, prezentacją polityki marszałka Józefa Piłsudskiego i walki o granice.

Największą popularnością wśród czytelników spośród tej tematyki cieszyła się książka Mieczysława Żułowskiego „Wojna z Rosją o niepodległość 1918–1920”, która miała w podziemiu sporo, bo aż 13 wydań, lecz inne prace wydawano już znacznie rzadziej. Warto na chwilę zatrzymać się na tej pozycji, bowiem autorem tej publikacji był pisarz, redaktor, poseł na sejm X kadencji (tej po wyborach z 4 i 18 czerwca 1989 roku) Ryszard Zieliński.

To on był też autorem bestselleru drugiego obiegu pt. „Katyń” (19 wydań) opublikowanego pod pseudonimem pierwszej i ostatniej ofiary na liście katyńskiej: Jan Abramski, Ryszard Żywiecki. Paweł Sowiński pisał, że w tym czasie był też tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa.

Poza książką Zielińskiego tematu wojny polsko-bolszewickiej dotyczyły też m.in. „Pokój ryski” Jana Dąbskiego, „Biały orzeł – czerwona gwiazda” Normana Davisa, „Geniusz wodza” Frantza Günthera, „Wyprawa wileńska” Juliusza Kaden-Bandrowskiego, „Wojna w 1920 roku” Aleksandra Kędziora, „Wyprawa kijowska 1920 roku” Tadeusza Kutrzeby, „Rok 1920” Andrzeja Ostojy-Owsianego czy „Szarża pod Komarowem” Kornela Krzeczunowicza z przedmową Stanisława Kopańskiego. Niemalym powodzeniem cieszył się „Cud nad Wisłą”, czyli polemika Józefa Piłsudskiego z Michailem Tuchaczewskim wydawana często osobno poza pismami zebranymi marszałka oraz „Operacja Wisła, czyli wojna polsko-bolszewicka 1918–1920” Pawła Zaremby.

Wojna polsko-bolszewicka obecna była również w publicystyce drugiego obiegu. W swoich odezwach przywódcy niektórych ugrupowań odwoływali się do „Cudu nad Wisłą” porównując go z sierpniem 1980 roku. Kornel Morawiecki w sierpniu 1985 roku mówił w eterze Radia Solidarność Walcząca: *Dwa razy zdarzył się Cud nad Wisłą. W sierpniu 1920 roku i w sierpniu 1980 roku. Po tym pierwszym cudzie bohaterskiej, militarnej wiktoryi nad bolszewicką nawałą zyskałszy kilkanaście lat niepodległości. Po tym drugim cudzie cywilnego obywatelskiego przebudzenia, po latach sowietyzacji, zyskałszy kilkanaście miesięcy solidarności. Niepodległość straciliśmy pod ciosami hitlerowskiej Rzeszy i stalinowskiego Związku Radzieckiego. Stracili-*

my ją we wrześniu 1939 roku, a później, opuszczeni i zdradzeni przez zachodnich aliantów w Teheranie, Jalcie, Poczdamie, nie zdołaliśmy jej sami odzyskać. Ale nie zrezygnowaliśmy. A nawet więcej: tę naszą dwa wieki trującą polską nadzieję na niepodległość wsparliśmy 5 lat temu nową szansą – szansą budowy ustroju dobrobytu i sprawiedliwości społecznej. 5 lat temu zmusiliśmy komunizm do ustępstw, do odwrotu. Czym było to nasze 16 miesięcy jawnej działalności Związku? Było dowodem na to, że nie jesteśmy skazani na komunizm, że możliwe jest tworzenie przez zjednoczony naród ładu opartego na prawdzie. Możliwe, lecz nie takie łatwe, jak się wydawało.

Ale drugi obieg to nie tylko książki i czasopisma, to również znaczki, kalendarze, koperty, telegramy i inne druki ulotne. To w nich często odwoływano się do tej tematyki, o czym świadczyła chociażby seria znaczków odwołujących się do Józefa Piłsudskiego, polskich słupów granicznych oraz zwycięstwa polskich kawalerzystów nad sowieckimi w tzw. bitwie pod Warszawą w sierpniu 1920 roku, stworzonej przez Marię Kapturkiewicz-Szewczyk i Krzysztofa Małagockiego w Puławach, a wydrukowanych przez Stanisława Głazewskiego i Bogdana Szewczyka. Do wojny polsko-bolszewickiej odwoływały się również znaczki wydawane przez „Pocztę Solidarność”, „Pocztę KPN” i „Pocztę Niezależną”. W 1990 roku największą ilość znaczków wydrukował Komitet Katyński w 70. rocznicę „Cudu nad Wisłą”. Na powrót święta Wojska Polskiego w sierpniu trzeba było jeszcze poczekać dwa lata. ■

*Dr Sebastian Ligarski – historyk, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięi Narodowej w Szczecinie.

ks. Franciszek Okoński
 ks. Hieronim Olszeuski
 ks. Stanisław Olszeuski
 ks. Adam Osetek
 ks. Aleksander Osiecki
 ks. Franciszek Osinski
 ks. Władysław Paciak
 ks. Władysław Pardijski
 ks. Andrzej Parus
 ks. Edmund Paszkowski
 ks. Jan Patrzyk
 ks. Wincenty Pawelec
 ks. Jan Paulirski
 ks. Leon Paulina
 ks. Tadeusz Pecolt
 ks. Lucjan Peresiewit-Sołtan
 ks. Józef Perkowski
 ks. Leopold Petrzyk
 ks. Wincenty Piątkiewicz
 ks. Aleksander Pier
 ks. Józef Pietlut
 ks. Jan Pietrzyk
 ks. Giedrym Pilecki
 ks. Antoni Piotrowski
 ks. Alojzy Polak
 ks. Jan Pionński
 ks. Józef Pochoda Roguski
 ks. Józef Podbiński
 ks. Jan Poddebnak
 ks. Karimierz Podolski
 ks. Jan Puskaszy
 ks. Stefan Puskaszy
 ks. Władysław Polakowski
 ks. Zdzisław Polakowski
 ks. Mieczysław Polakowski
 ks. Seweryn Popkowski
 ks. Piotr Pongra
 ks. Michał Praczyk
 ks. Adam Trzaska
 ks. Rafał Praczyk



Otwarcie Parku Pamięci Narodowej „Zachowali się jak trzeba”

W Toruniu, w kompleksie, w którym znajdują się świątynia oraz Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, 8 sierpnia 2020 roku uroczystość otwarto Park Pamięci Narodowej „Zachowali się jak trzeba”. Uroczystości rozpoczęły się od mszy św. w Sanktuarium Najświętszej Marii Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II, której przewodniczył metropolita gdański ks. abp. Sławoj Leszek Głódź.

Po Eucharystii uczestnicy uroczystości przeszli do Parku Pamięci, gdzie głos zabrali ojciec dyrektor Tadeusz Rydzki, prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, wicepremierzy Piotr Gliński i Jacek Sasin oraz szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, który odczytał list najstarszego żyjącego polskiego Sprawiedliwego wśród Narodów Świata Józefa Walaszczyka.

– *Wspomnieniom swoim nadałem tytuł „Przywracanie pamięci”. Gdy spoglądam w przeszłość z wyżyny swego wieku, gdy wspominam lata drugiej wojny światowej, to widzę ogrom nieszczęść i bezmiar ludzkich tragedii. Widzę podłość i okrucieństwo, ale widzę też niezliczone przykłady ofiarności, poświęcenia i odwagi. Wojna okazała się sprawdzianem dla ludzkich charakterów, pokazała kim naprawdę jesteśmy –* napisał Józef Walaszczyk. – *Mogę z dumnie podniesioną głową powiedzieć wraz z innymi Sprawiedliwymi: zdaliśmy egzamin z człowieczeństwa –* dodał.

List do uczestników uroczystości skierował również prezydent RP Andrzej Duda oraz ambasador Izraela Alexander Ben Zvi.

Ceremonia otwarcia Parku Pamięci Narodowej odbyła się po zmroku. Światło dawały jedynie pochodnie trzymane przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, a tablice upamiętniające osoby ratujące Żydów były podświetlane na biało-czerwono. Uroczystości uświetnił koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Mateusz Glinka-Rostkowski

W parku, położonym z rozległej niecce, w alei tworzącej kontur Polski, umieszczono tablice z 18 457 nazwiskami Polaków, którzy w czasie II wojny światowej ratowali Żydów przed śmiercią. W Parku upamiętniono także ofiary zbrodni katyńskiej i katastrofy smoleńskiej. Docelowo w parku będzie umieszczonych 40 tys. nazwisk. Mają też zostać upamiętnieni Ukraińcy, którzy zginęli za to, że ratowali Polaków.

Kluczowym elementem obiektu będzie rząd postumentów, umieszczonych w wyłożonej granitem alei tworzącej kontur Polski. Prostopadłościanny zostaną podświetlone białym i czerwonym światłem, aby dodatkowo podkreślić narodowy charakter miejsca. W pierwszym etapie inwestycji w Parku stało się 100 postumentów, na których umieszczonych zostało 16 tys. nazwisk Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej.



Gorące lato 1980 (Nie)spokojny czerwiec

Czerwiec po gorących pierwszych miesiącach 1980 roku – wybory do Sejmu PRL, organizowane przez opozycję obchody 40. rocznicy Zbrodni Katyńskiej – wydawał się miesiącem spokojnym. Tym bardziej, że – przynajmniej według danych MSW – spadła liczba „przerw w pracy”, jak komunistyczne władze określały strajki. To był jednak jedynie pozorny spokój.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 16 czerwca ostrzegало rządzących (w tym I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka): *Wśród załóg zakładów pracy i w środowiskach zawodowych, zwłaszcza na terenie Wybrzeża wystąpił w ostatnim okresie poważny wzrost nastrojów niezadowolenia na tle sytuacji społeczno-ekonomicznej w kraju.* Taka sytuacja miała dotyczyć „wielu dużych zakładów produkcyjnych” województwa gdańskiego, w tym Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W informacji sygnowanej przez dyrektora Departamen-

tu III „A” MSW Władysława Ciastonia alarmowano wręcz: *Wyczuwa się napiętą atmosferę, podobnie jak w czerwcu 1976 roku, która w przypadku dalszych podwyżek cen może doprowadzić do przerw w pracy.* I dodawano, że te z kolei mogą wykorzystywać do swoich celów działacze opozycji.

Problem w tym, że przywódcy PRL informacje z Rakowieckiej zlekceważyli. I – przymuszeni sytuacją gospodarczą – zdecydowali się na kolejną podwyżkę cen, którą ogłosili kilkanaście dni później (30 czerwca 1980 roku). Tak na marginesie decyzja o jej wprowadzeniu zapadła już w kwietniu 1980 roku, podczas

posiedzenia Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, jednak formalnie podjęło ją Prezydium Rady Ministrów dwa miesiące później – 24 czerwca. A była ona szczególnie dolegliwa. Tym bardziej, że, cenami komercyjnymi zostają objęte przetwory mięsne w bufetach i stołówkach pracowniczych. To była kropla, która przelała przysłowiową czarę goryczy. Do rangi symbolu urosła scena, która miała rozegrać się w stołowie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku 8 lipca 1980 roku, kiedy to jeden z robotników rzucił kotлетem mielonym o ziemię, stwierdzając, że ten nie dość, iż jest taki drogi, to do tego jeszcze taki mały...

Nie zaczęło się na Lubelszczyźnie

Nie był to jednak początek strajków. Te rozpoczęły się już tydzień wcześniej. Według danych MSW tego dnia doszło do „przerw w pracy” w pojedynczych wydziałach Wy-

◀ **Strajk okupacyjny w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Strajkujący w sali BHP podczas obrad Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, sierpień 1980 r.** FOT. OŚRODEK KARTA

twórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu oraz Zakładów Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu. W tym pierwszym przypadku pracy odmówiło 270 osób z Wydziału Aparatury Wtryskowej, w tym drugim 220 pracowników Wydziału Mechanicznego. Znacznie dłużej, bo do 5 lipca protestowali pracownicy kolejnych wydziałów WSK – w momencie kulminacyjnym (2 lipca) strajkowało ich łącznie dwa tysiące na dziewięciu różnych wydziałach. Wracając do „przerw w pracy” z 1 lipca. Otóż dane Służby Bezpieczeństwa były mocno niepełne, zaniżone. Pracy odmówili również pracownicy Fabryki Obrabiarek Specjalizowanych „Ponar” w Tarnowie, Sanockiej Fabryki Autobusów „Autosan”, kierowcy Oddziału VII Przedsiębiorstwa „Transbud” w Tarnobrzegu pracujący na budowie elektrowni „Połaniec” oraz robotnicy z zakładów „Stalchemak” w Siedlcach. Najczęściej – podobnie jak wiele innych protestów w tym okresie – były to krótkie strajki, czasem kilkugodzinne. Tak wydarzenia w „Stelchamaku” opisywał po latach Marek Biały: *Na formowaniu maszynowym podnieśli normy. Wiadomo ludzie wtedy zastrajkowali, czyli przerwy w pracy wtedy były. W ciągu, na pierwszej zmianie. Druga zmiana rozpoczęła pracę, bo przywrócili normy.* Bo też – co warto podkreślić – podwyżki cen zbiegły się w niektórych zakładach pracy z podniesieniem norm lub niższymi płacami za czerwiec w związku z mniejszą liczbą dni roboczych niż miesiąc wcześniej. I to niekiedy zdecydowanie niższymi, np. w Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego zarobki pracowników Nowej Tkalni Żakardowej spadły przeciętnie o 400 złotych, a w skrajnych przypadkach nawet o 800–1000 (przy przecięt-

nym miesięcznym wynagrodzeniu w 1980 roku około 6 tys. złotych)...

1 lipca niespokojnie było również w Zakładach Mechanicznych „Ursus” w Warszawie, gdzie na krótko pracę przerwali pracownicy jednego z wydziałów. Następnego dnia rano zaprotestowali tam robotnicy Wydziału Montażu Silnika, później w ich ślady poszły cztery inne wydziały. W strajku udział wzięło od 2 tys. (wg MSW) do 3,5 tys. (w ocenie Komitetu Obrony Robotników) osób. W Zakładzie Remontowo-Energetycznym (Elektrociepłowni) została nawet utworzona komisja robotnicza (postojowa), która liczyła siedem osób. Na jego czele stanęli – dwaj przyszli liderzy mazowieckiej „Solidarności”, współpracujący

„ Domagali się m.in. zwiększenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, 10 proc. dodatku za pracę na drugiej zmianie, zwiększenia płac w wysokości rekompensującej podwyżkę cen

z KOR – Zbigniew Bujak i Zbigniew Janas. Protestujący przedstawili siedem postulatów. Domagali się m.in. zwiększenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, 10 proc. dodatku za pracę na drugiej zmianie, zwiększenia płac w wysokości rekompensującej podwyżkę cen i wprowadzenia stałego dodatku drożyznianego, a także pisemnej gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Strajk został zakończony 3 lipca po południu, po tym jak postulaty te przyjęła dyrekcja. To jednak nie był koniec protestów w „Ursusie” – dzień później pracy odmówili zatrudnieni na tych wy-

działach, które w ocenie zatrudnionych tam otrzymały „niewystarczającą podwyżkę”.

W kolejnych dniach, tygodniach fala „przerw w pracy” przetoczyła się niemal przez cały kraj – na strajki nie zdecydowano się w kilku regionach, najdłużej na Górnym Śląsku, skąd wywodził się stojący na czele partii, a de facto państwa Gierek. W Warszawie oprócz „Ursusa” strajkowano również w Hucie „Warszawa” (2 lipca), Centrum Naukowo-Produkcyjnym Technik Komputerowych i Pomiarów (2–3 lipca), Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Zelmo” (3 lipca), Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg (9 lipca), Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu (10–14 lipca), Zakładach Elektronicznych „Warel” (12 lipca), Warszawskiej Fabryce Pomp (14 lipca), Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania (23 lipca).

Strajkowano również w innych częściach kraju. Do „przerw w pracy” doszło m.in. w Fabryce Przekładni Samochodowych „Polmo” w Tczewie i Zakładach Sprzętu Mechanicznego „Ursus” w Ostrowie Wielkopolskim (2–3 lipca), Tarnowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego (4 lipca), Zakładach Mięsnych w Ostrołęce (15 lipca), Wydziale Montażu Syreny w Zakładzie nr 1 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej (16 lipca), Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym Budownictwa „Transbud” Włocławek – Oddział III w Kutnie (17 lipca), Ostrołęckich Zakładach Celulozowo-Papierniczych (19 lipca), Zakładach Automatyki Przemysłowej „Mera-ZAP” w Ostrowie Wielkopolskim (19–21 lipca), Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Ostrowie Wielkopolskim, Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Kaliszu (23 lipca), Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej Zakładów Azotowych w Tarnowie (25 i 30 lipca) czy Zakładzie nr 2 Pil-

skiej Fabryki Mebli w Rogoźnie (29 lipca).

Lubelski lipiec, żyrardowski lipiec

Największy zasięg miały protesty na Lubelszczyźnie. Objęły one – według ustaleń historyka Marcina Dąbrowskiego – 150 zakładów i uczestniczyło w nich około 50 tys. osób. Mało kto o tym dzisiaj pamięta, ale to właśnie w związku z sytuacją w Lublinie i województwie lubelskim, a nie miesiąc później podczas protestów na Wybrzeżu – po raz pierwszy, w celu gaszenia protestów powołano specjalną komisję rządową. Strajki na Lubelszczyźnie rozpoczęła – 8 lipca – wspomniana wcześniej WSK w Świdniku. Dzień później pracy odmówili pracownicy Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie. W kolejnych dniach do protestu przyłączały się kolejne zakłady. Momentem kulminacyjnym był 18 lipca, kiedy do protestu przystąpili m.in. kierownicy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Lublinie. Na Lubelszczyźnie strajkujący byli zdecydowanie lepiej zorganizowani niż w reszcie kraju – tworząc pod różnymi nazwami władze strajkowe. Wymagało to zresztą przełamania bariery strachu, strachu przed represjami. Co ciekawe to właśnie w Lublinie miała miejsca tajemnicza próba utworzenia ponadzakładowej struktury strajkowej. Nie doszło do tego, bo – nie bez udziału Służby Bezpieczeństwa – do szpitala z podejrzeniem zawału serca, trafił jej inicjator Zdzisław Szpakowski.

Jednak – co jest mało znanym faktem – wcale nie Lubelszczyzna była w lipcu 1980 roku pierwszym centrum strajkowym, lecz Żyrardów. Jako pierwsi – 2 lipca – pracę przerwali tam robotnicy Zakładów Garbarskich „Syrena”, dzień później zastrajkowali z kolei pracownicy Zakładów Remontu Obrabiarek

„Ponar-Remo” i Zakładów Spirytusowych „Polmos”. Potem stanęły m.in. Żyrardowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego (7 i 8–10 lipca). Największe natężenie protesty w tym mieście miały 10 lipca, a ostatnie strajki (Zakłady Tkanin Technicznych, Zakłady Przemysłu Pończosznego „Stella”) zakończyły się cztery dni później. Strajkujący zgłaszały liczne postulaty. Tak na marginesie – przynajmniej w ocenie Służby Bezpieczeństwa – jednym z powodów protestów, które objęły niemal wszystkie zakłady Żyrardowa był artykuł w „Głosie Robotniczym” o żyrardowskich strajkach sprzed niemal wieku, opublikowany w dniu 4 lipca...

Opadająca fala

Kiedy władzom PRL udało się doprowadzić do zakończenia, a przynajmniej zmniejszenia fali strajków w kraju, zwłaszcza na Lubelszczyźnie (jako ostatecznie protestowały tam 24 i 25 lipca Lubelskie Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Budowlanych oraz Spółdzielnia Pracy „Radzynianka” w Radzynie Podlaskim) wydawało się, że sytuacja jest pod kontrolą. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek zdecydował się nawet na wyjazd na Krym w dniu 24 lipca. Jednak sytuacja w Polsce była daleka od normy. Świadczyły o tym kolejne wybuchające w różnych regionach kraju strajki. I tak

np. na początku sierpnia miały miejsce „przerwy w pracy” m.in. w Zakładach Elektro-Maszynowych „Celma” w Cieszynie, Zakładach Mechanicznych „Gorzów”, Zakładach Tworzyw Sztucznych „Erg” w Bieruniu Starym, Fabryce Samochodów Dostawczych w Nysie, Oddziale Państwowej Komunikacji Samochodowej w Tarnobrzegu czy Zakładach Mechanicznych im. Marcelego Nowotki w Warszawie (1 sierpnia), Fabryce Obrabiarek Specjalizowanych „Ponar” i Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej Zakładów Azotowych w Tarnowie (2 sierpnia), Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju w Łodzi czy w Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Silwana” w Gorzowie Wielkopolskim (4 sierpnia). Z kolei 5 sierpnia ponownie zastrajkowali pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, którzy wbrew

” Mimo trwającej blokady informacyjnej dane o protestach docierały do Polaków za pośrednictwem rozgłośni zachodnich, zwłaszcza Radia Wolna Europa



FOT. OŚRODEK KARTA

podpisanemu w lipcu porozumieniu nie otrzymali płacy za okres strajku, a ponadto zamiast obiecanej powszechnej podwyżki pensji w wysokości 15 proc. dyrekcja zapowiedziała przyznanie jej, ale tylko tym, którzy uzyskają wyższe kwalifikacje i zdadzą odpowiedni egzamin. W kolejnych dniach stawały następne zakłady pracy.

Mimo trwającej blokady informacyjnej dane o protestach docie-

relacjonowane przez korespondentów zachodnich. Niektórych protestów nie trzeba było zresztą nagłaśniać, gdyż były one widoczne i odczuwalne dla Polaków. Tak było m.in. w przypadku protestu pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Warszawie: *rzucają się przede wszystkim w oczy nie wywiezione śmieci gromadzące się na ulicach* – relacjonowało 8 sierpnia 1980 roku BBC. Nie inaczej by-

sta. W obu stołecznych przedsiębiorstwach były to kilkudniowe „przerwy w pracy”. W obu też przypadkach doszło – po raz pierwszy od rozpoczęcia ponad miesiąc wcześniej protestów – do zatrzymania na kilka godzin osób należących do ich liderów (Marka Glesmana z MPO oraz Jerzego Leona Rendudy z MZK). Wcześniej ewentualne represje ograniczały się do przeniesienia części strajkujących – wytypowanej przez dyrekcję zakładu i funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa – do pracy w innej jego części (np. pod koniec lipca w przypadku Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wielkopolskim) lub ustalenia przez SB „prowodyrów” strajków (m.in. w przypadku Żyrardowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego).

Postulaty nie tylko socjalno-bytowe i ekonomiczne

Protestujący zgłaszali głównie postulaty ekonomiczne i socjalno-bytowe, rzadziej polityczne, np. dodatek rodzinny w takiej samej wysokości jak dla funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i SB (Warszawska Fabryka Pomp, Lubelszczyzna), pełna informacja ze strony władz w kwestiach społeczno-ekonomicznych („Warel”), wolnych sobót (Żyrardowskie Zakłady Tkanin Technicznych, Lubelszczyzna) czy przeprowadzenie wolnych wyborów (Zakłady Transportu i Sprzętu Technologicznego przy kopalni „Bełchatów”, 8 sierpnia 1980 roku). Nie pojawiał się, co prawda jeszcze postulat utworzenia nowych, niezależnych związków zawodowych, ale domagano się nowych wyborów do działających do tej pory organizacji związkowych (Lubelszczyzna, MPO w Warszawie). Wszystko zmienił strajk w Stoczni Gdańskiej, który wybuchł 14 sierpnia, ale to już inna historia... ■



Strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, sierpień 1980 r. FOT. OŚRODEK KARTA

rały do Polaków za pośrednictwem rozgłośni zachodnich, zwłaszcza Radia Wolna Europa, przełamując barierę strachu. W znacznej mierze była to zasługa wspierających protesty działaczy opozycji, którzy jak np. Wojciech Onyszkiewicz na Lubelszczyźnie zorganizowali akcję zbierania danych o protestach. Informacje o nich trafiały do Warszawy, do Jacka Kuronia, a stamtąd na Zachód. O ile więc relacje na temat pierwszych strajków były nader zdawkowe, to już protesty w Lublinie i okolicach czy „przerwy w pracy” z pierwszej połowy sierpnia były szeroko

ło w przypadku strajku w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie. *W trzech zajezdniach autobusowych bramy są zamknięte, setki autobusów stoją beczynnie, a kierowcy siedzą przed bramą w słońcu* – relacjonował początek protestu (11 sierpnia) korespondent BBC na Europę Wschodnią Tim Sebastian. I dodawał: *Jak do tej pory wygląda na to, że w centrum miasta istnieje zmniejszona obsługa autobusowa, ale na przedmieściach ustawiają się na przystankach długie kolejki i wielu ludzi miało trudności z dostaniem się do pracy z dalszych dzielnic mia-*

Statystyka MSW dot. strajków z lata 1980 r.

Lipiec	– 177 zakładów, 81 tys. osób
Sierpień	– 750 zakładów, 700 tys. osób
Wrzesień	– 650 zakładów, 350 tys. osób

* Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN

Pożegnania

Mjr Anna Mizikowska ps. Grażka 1 II 1926–18 VIII 2020

Harcerka Szarych Szeregów w Okręgu Warszawskim Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, łączniczka Bojowej Organizacji „Wschód”. Po wybuchu Powstania Warszawskiego walczyła na Woli, m.in. w obronie „Pałacyku Michła”, w składzie Plutonu „Narocz” 1. kompanii Batalionu AK „Parasol”. Od 7 sierpnia 1944 roku służyła na terenie Śródmieścia w Kompanii Ochrony Kwatery Głównej Okręgu Warszawskiego.

W sierpniu 1945 roku została aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa i osadzona w więzieniu mokotowskim. W grudniu 1945 roku zwolniona warunkowo na mocy amnestii.

Od 1980 roku współorganizowała struktury „Solidarności” Oświaty i Wychowania. W grudniu 1986 roku zainicjowała działalność Warszawskiej Rady Archidiecezjalnej Duszpasterstwa Nauczycieli i Wychowawców.

Została uhonorowana Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska (trzykrotnie), Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem „Pro Bono Poloniae” oraz innymi odznaczeniami.

Major Anna Mizikowska spoczęła 26 sierpnia 2020 roku na Cmentarzu Bródnowskim.
Cześć Jej Pamięci!

red.



Płk Marian Tomaszewski 13 VII 1922–5 VI 2020

Pułkownik Marian Tomaszewski, Sybirak, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, jako dowódca czołgu w składzie 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich” przeszedł cały szlak bojowy Armii Andersa, zdobywając m.in. Monte Cassino, Piedimonte San Germano, Loreto, Bolonię i Ankonę.

W uznaniu zasług dla wolności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej płk Tomaszewski został uhonorowany m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), pamiątkowym Krzyżem Monte Cassino, Medalem „Pro Bono Poloniae” oraz innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się 29 lipca 2020 roku na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Śp. płk Marian Tomaszewski, mimo że zmarł w Wielkiej Brytanii, gdzie spędził całe swoje powojenne życie, został pochowany w ojczystej ziemi – zgodnie ze swą ostatnią wolą.

Cześć Jego Pamięci!

red.



Świadczenie pieniężne dla Sybiraków

Uprzejmie informujemy, że w dniu 21 sierpnia br. została opublikowana w Dzienniku Ustaw ustawa z dnia 14 sierpnia 2020 r. o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom zesłanym lub deportowanym przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w latach 1936–1956 (Dz.U. z 2020 r. poz. 1428).

Poniżej informacja na temat najważniejszych postanowień ustawy:

I. Świadczenie pieniężne przysługuje **osobie, która uzyskała** na podstawie ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 2020 r. poz. 517) **decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych potwierdzającą okres przebywania:**

- a) w niewoli lub obozach internowanych oraz w obozach podległych Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (GUPWI) NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, i obozach podległych Wydziałowi Obozów Kontrolno-Filtracyjnych NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, spowodowanego działalnością kombatancą, o której mowa w art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, lub
- b) w więzieniach i poprawczych obozach pracy oraz poprawczych koloniach pracy podległych Głównemu Zarządowi Obozów i Kolonii Poprawczych (GUŁag) NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, spowodowanego działalnością, o której mowa w art. 1 ust. 2 i art. 2 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, lub
- c) z przyczyn politycznych, religijnych i narodowościowych:
 - w więzieniach oraz poprawczych obozach pracy i poprawczych koloniach pracy podległych Głównemu Zarządowi Obozów i Kolonii Poprawczych NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, lub
 - na przymusowych zesłaniach i deportacji w ZSRR.

II. Świadczenie pieniężne jest przyznawane **za represje, które miały miejsce w latach 1936–1956.**

III. Świadczenie pieniężne **nie przysługuje osobie, która uzyskała odszkodowanie lub zadośćuczynienie** na podstawie art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. z 2018 r. poz. 2099 oraz z 2019 r. poz. 1952).

IV. Świadczenie pieniężne **przysługuje osobie posiadającej obywatelstwo polskie w dacie składania wniosku o przyznanie świadczenia pieniężnego.**

V. Świadczenie pieniężne przyznaje, w drodze decyzji administracyjnej, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, **na wniosek osoby posiadającej uprawnienia kombatanckie z jednego z tytułów wymienionych powyżej za okres 1936–1956.**

VI. Do wniosku należy dołączyć:

- kopię dokumentu potwierdzającego obywatelstwo polskie oraz
- oświadczenie o niezyskaniu odszkodowania lub zadośćuczynienia na podstawie art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

VII. Świadczenie pieniężne jest przyznawane **jednorazowo w wysokości 200 zł za każdy miesiąc okresu podlegania represjom w latach 1936–1956** w ZSRR, potwierdzonego decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych o przyznaniu uprawnień kombatanckich. **Wysokość świadczenia pieniężnego nie może być niższa niż 2400 zł.** Kwota świadczenia nie podlega opodatkowaniu.

VIII. Świadczenie pieniężne jest wypłacane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w terminie miesiąca od dnia doręczenia decyzji o przyznaniu świadczenia pieniężnego.

IX. Świadczenie pieniężne **może być wypłacane przelewem na rachunek bankowy, rachunek w spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej lub przekazem pocztowym adres wskazany we wniosku.** Z uwagi na względy bezpieczeństwa rekomendujemy Państwu korzystanie z formy przelewu.

X. Formularze wniosków o przyznanie świadczenia pieniężnego wraz z oświadczeniem o niezyskaniu odszkodowania lub zadośćuczynienia na podstawie art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego zostały zamieszczone na stronie internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl w zakładce „Formularze”.



Uroczyste obchody 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej, sierpień 2020 r.

